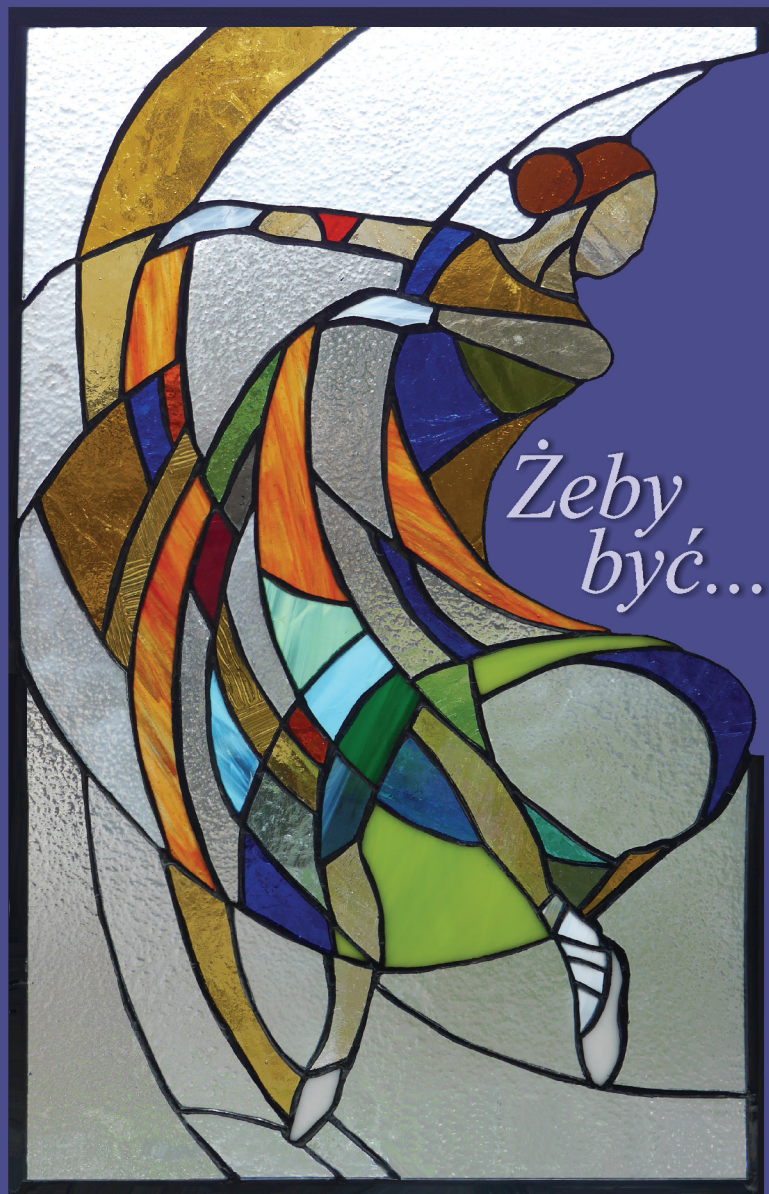


JANUSZ JACHNICKI





KARKONOSKA PAŃSTWOWA
SZKOŁA WYŻSZA
W JELENIJ GÓRZE

Żeby być...

Janusz Jachnicki



Jelenia Góra 2016

RADA WYDAWNICZA
KARKONOSKIEJ PAŃSTWOWEJ SZKOŁY WYŻSZEJ

Tadeusz Lewandowski (przewodniczący), Joanna Babczuk,
Izabella Błachno, Barbara Mączka, Kazimierz Stąpór,
Józef Zaprucki

WITRAŻE I OBRAZY

Janusz Jachnicki

EDYCJA FOTOGRAFII

Barbara Mączka, Janina Peikert

PROJEKT OKŁADKI

Barbara Mączka

PRZYGOTOWANIE DO DRUKU

Barbara Mączka

Druk sfinansowano ze środków
Karkonoskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku

DRUK I OPRAWA

ESUS Agencja Reklamowo-Wydawnicza
ul. Południowa 54, 62-064 Plewiska

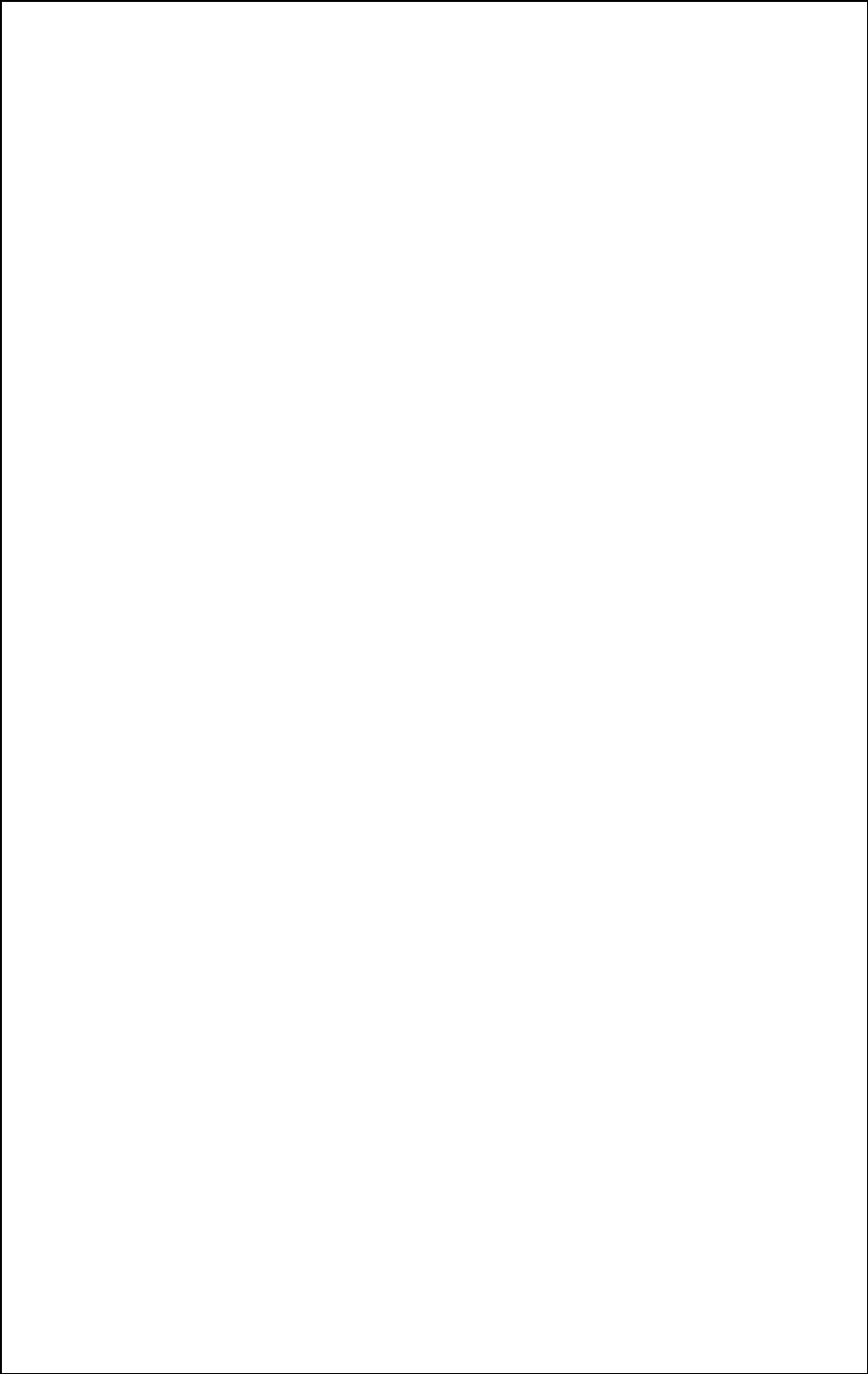
WYDAWCA

Karkonoska Państwowa Szkoła Wyższa w Jeleniej Górze
i KUTW, ul. Lwówecka 18, 58-503 Jelenia Góra

ISBN 978-83-61955-48-1

Niniejsze wydawnictwo można nabyć w Bibliotece i Centrum
Informacji Naukowej Karkonoskiej Państwowej Szkoły Wyższej
w Jeleniej Górze, ul. Lwówecka 18, tel. 75 645 33 52

Moim dzieciom



Spis treści

H. Gradkowski <i>Wstęp</i>	11
1. <i>Żeby być</i>	13
2. <i>Autoportret</i>	15
Rozdział I <i>Dla</i>	17
1. <i>Mamie</i>	19
2. <i>Na czterdziestkę</i>	20
3. <i>Dla Kasi</i>	21
4. <i>Amelko</i>	22
5. <i>Kobieta rocznik czterdziesty</i>	23
6. <i>Dobry człowiek</i>	24
7. <i>Ciocia Merida</i>	25
8. <i>Dwie fotografie</i>	26
9. <i>Życzenia dla Raka</i>	27
Rozdział II <i>Emocje</i>	29
1. <i>Pytania</i>	31
2. <i>Optymizm?</i>	32
3. <i>Tęsknota</i>	33
4. <i>Miłość bufetowej</i>	34
5. <i>Widok</i>	35
6. <i>Spadające liście</i>	37
7. <i>Kobieta jesienna</i>	38
8. <i>Do wierszy</i>	39
9. <i>Cień</i>	40
10. <i>Róża</i>	41

11. <i>Prośba</i>	42
12. <i>Odpowiedź</i>	43
13. <i>Czas</i>	45
14. <i>Noc</i>	46
15. <i>Marzenia</i>	47
16. <i>Pożegnanie</i>	48
17. <i>Kiedy chce</i>	49
18. <i>Motyl</i>	51
19. <i>Proszę Pani...</i>	52
20. <i>Czy...</i>	53
21. <i>Pisanie</i>	54
22. <i>Rozmowa (ze sobą)</i>	55
23. <i>Tryptyk</i>	56
24. <i>Dobrze że teraz</i>	58
25. <i>Wspomnienia</i>	59
26. <i>Dzisiaj</i>	61
27. <i>Tęsknota</i>	62
28. <i>Pragnienie</i>	63
29. <i>O czym?</i>	64
30. <i>Pożegnanie</i>	65
31. <i>Tak bym chciał</i>	66
32. <i>Nagle</i>	67
33. <i>Nad ranem</i>	68
34. <i>Co gorsze?</i>	69
35. <i>Umyte okno</i>	70
36. <i>Do...</i>	71
37. <i>Pustka</i>	72
38. <i>To już</i>	73
39. <i>Pociągi szczęścia</i>	74
40. <i>Wołanie</i>	75
41. <i>Oczekiwanie</i>	76

Rozdział III <i>Takie sobie coś</i>	77
1. <i>Takie sobie coś</i>	79
2. <i>Chiromancja</i>	80
3. <i>Wróżby</i>	82
4. <i>Targowisko</i>	84
5. <i>Prawda oczywista</i>	85
6. <i>Kwiat</i>	86
7. <i>Nie wiem</i>	87
8. <i>Pożegnanie roku</i>	88
9. <i>Powitanie roku</i>	89
10. <i>Noworoczne życzenia</i>	90
11. <i>Suma czyli dodawanie</i>	91
12. <i>Modlitwa</i>	92
13. <i>Wielkanoc 2013?</i>	94
14. <i>Fakty</i>	95
15. <i>Nie bądź przeciętny</i>	96
16. <i>Chrońmy samotność</i>	97
17. <i>Pytania</i>	98
18. <i>Życie z dekalogiem</i>	99
19. <i>Zużyte słowa</i>	100
20. <i>Stopy w kamieniach</i>	101
21. <i>Pod parapetem wiatr</i>	102
Rozdział IV <i>Na wesole</i>	103
1. <i>Śmierć cholery</i>	105
2. <i>Pomysł</i>	106
3. <i>Ważne</i>	107
4. <i>Zwierzzenia utopisty</i>	108
5. <i>Biuro matrymonialne</i>	109
6. <i>Co ważne</i>	110
7. <i>Kobieta też człowiek</i>	111
8. <i>Walentynki</i>	112

9. <i>Litania do św. W.</i>	113
10. <i>O kochaniu</i>	114
11. <i>Święto</i>	115
12. <i>Śmiech</i>	116
13. <i>Stolec</i>	117
14. <i>Kot</i>	118
15. <i>Psy</i>	120
Rozdział V <i>Diabelki</i>	121
1. <i>Pokusa</i>	123
2. <i>Okazja</i>	124
3. <i>Raj na ziemi</i>	126
4. <i>Diabełek drogowy</i>	128
5. <i>Diabełek – strategia</i>	130
Rozdział VI A <i>to historie</i>	131
1. <i>Majdan 2014</i>	133
2. <i>O laboga</i>	135
3. <i>Wiersz patriotyczny i barokowy</i>	136
4. <i>Historia o zbójach dwóch</i>	138
5. <i>Refleksja</i>	143

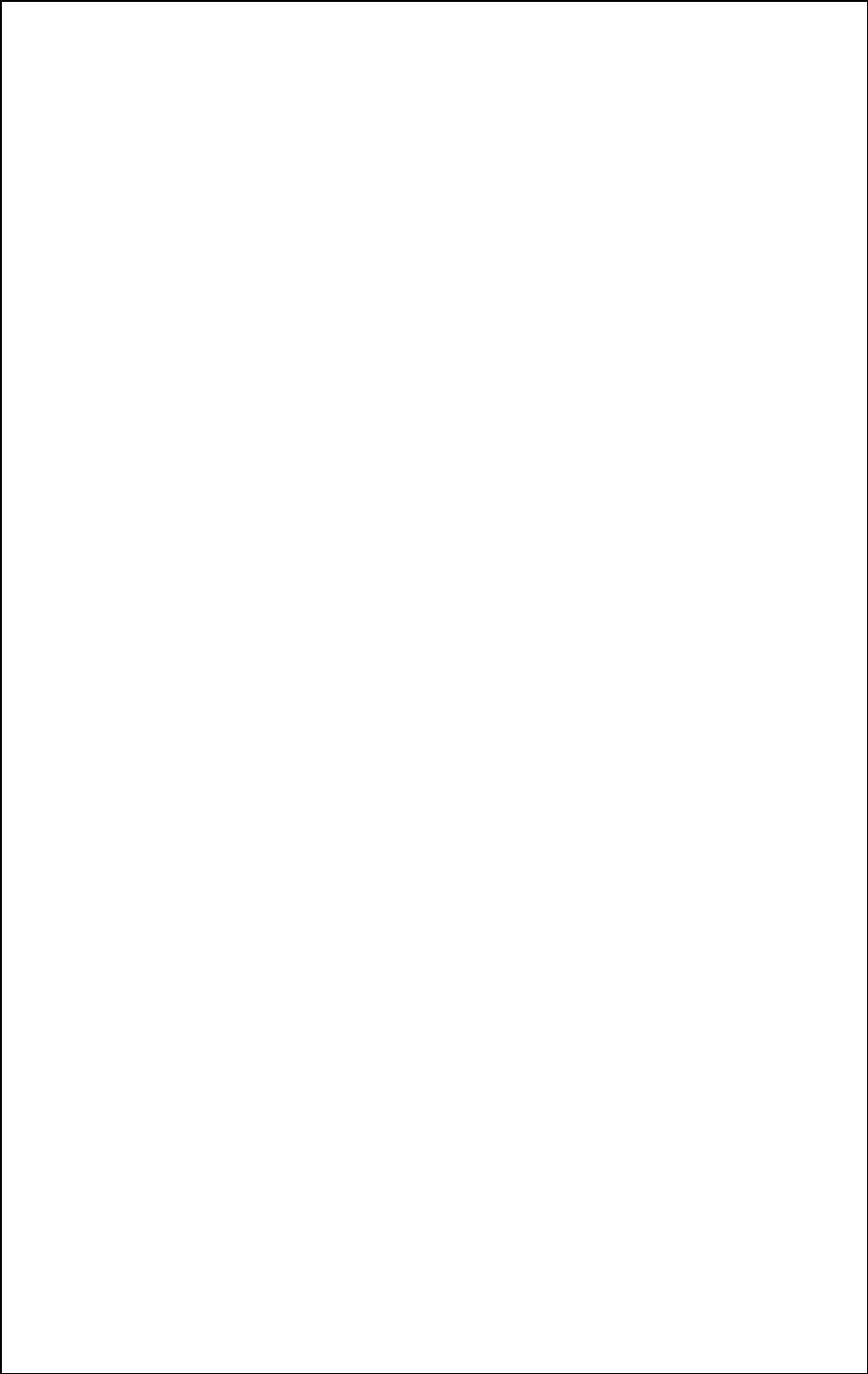
Podziękowanie

Chciałbym podziękować tym, dzięki którym tomik ten mógł w ogóle powstać.

A więc Pani Janinie Peikert, która zainicjowała na Karkonoskim Uniwersytecie Trzeciego Wieku warsztaty literackie. Pomysłodawczyni wydania tego co napisałem.

Pani Urszuli Likszet Kierownikowi Literackiemu Jeleniogórskiego Teatru im. Cypriana Kamila Norwida, prowadzącej zajęcia na tych warsztatach. To właśnie dzięki atmosferze, którą stworzyła na spotkaniach, będąc wymagającą, zawsze gotową wspierać życzliwymi uwagami i nie szczędząc swojego czasu. Dodając nam odwagi i namawiając do udziału w konkursach literackich.

Prof. Henrykowi Gradkowskiemu za gotowość napisania wstępu.



Wstęp

Zbiór zawiera 98 wierszy oraz tzw. *Refleksję*, stanowiącą pewien rodzaj rekapitulacji a zarazem sentencji. Większość utworów ma charakter okolicznościowy, ale warto podkreślić, że w każdym, czy niemal w każdym, zaszyfrowane jest przesłanie filozoficzne. Ono może być zawężone do kwestii np. narodowych czy egzystencjalnych, ale zawsze mieści się w obszarze postulowanych wartości ogólnoludzkich.

Takim właśnie – sugeruje autor – *trzeba być*, ażeby być, trzeba cenić innych, w tym najbliższych (Roz. *Dla*), nie wstydzić się uczuć (Roz. *Emocje* – (najobszerniejszy – 41 wierszy), umieć się zająć drobiazgami, które jednak mają wagę impoderabiliów (*Takie sobie coś*), umieć się śmiać – (Roz. *Na wesolo*), walczyć z różnymi przejawami diabelstwa (*Diabelki*), wreszcie snuć różne – jak to w życiu – *A to historie* – i straszne, i groteskowe.

Autor dysponuje umiejętnością wprawnego wierszowania. Wydaje się, że rymy same idą za nim, by strawestować nieco zdanie Zygmunta Krasińskiego o talencie poetyckim jego przyjaciela – Juliusza Słowackiego.

Chcesz zastanowić się nad obrazami przemijania? Obserwować, jak się *kształtem staje chwila* (mówiąc językiem Leopolda Staffa)? Uśmieć się z własnej bezradności w obliczu codziennych trosk, a też miłszych niespodzianek? Nie dać się osaczyć złu zwątpienia? Odetchnąć powietrzem młodości, która choć minęła jest przecież *życia rzeźbiarką* (to, oczywiście – Krasieński)? Jeśli więc chcesz zmierzyć się z tymi i wielu innymi dylematami – przeczytaj ten tomik. A właściwie – odczytuj go fragmentami, niekoniecznie w linearnym układzie.

Żeby być...

żeby być
trzeba czuć
trzeba chcieć
wiedzieć
czego nie ma

żeby być
trzeba iść
czasem biec
czasem stanąć
albo lec
by smakować

żeby być
trzeba mieć
o kim myśleć
kogo kochać
za kim tęsknić
kim oddychać
żeby żyć



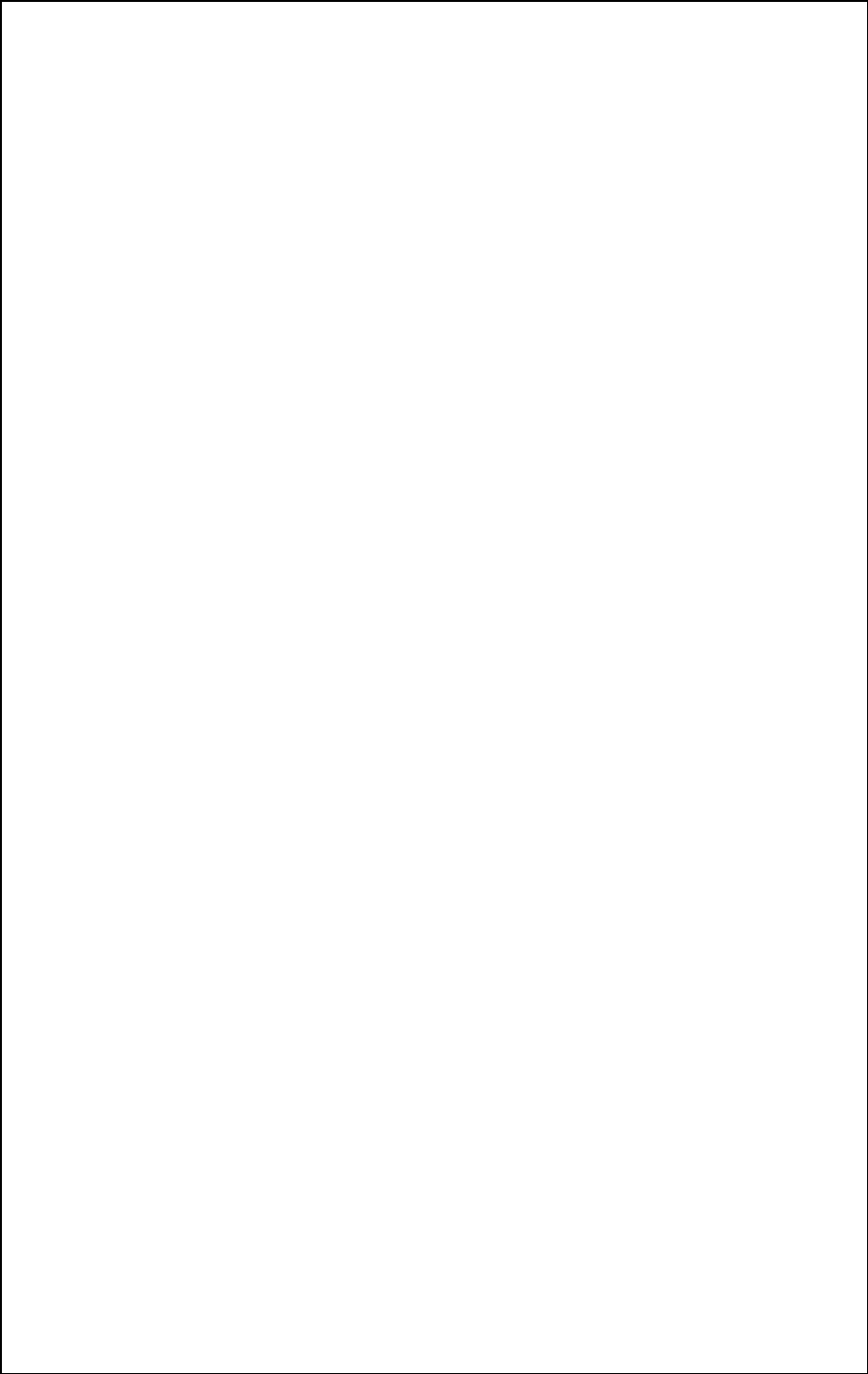
Autoportret

Patrzy z lustra jakiś typ,
tysy facet, stary grzyb,
nos kartofel, okulary,
bez zarostu ale stary,
ostrzyżony krótko tak,
broda z dziurką jego znak.

Przystrzyżone lekko brwi,
wargi blade jak bez krwi,
błękit oczu nieco zbladł,
którymi patrzy na świat,
zmarszczki widać już na czole,
takiego to ja chromolę.

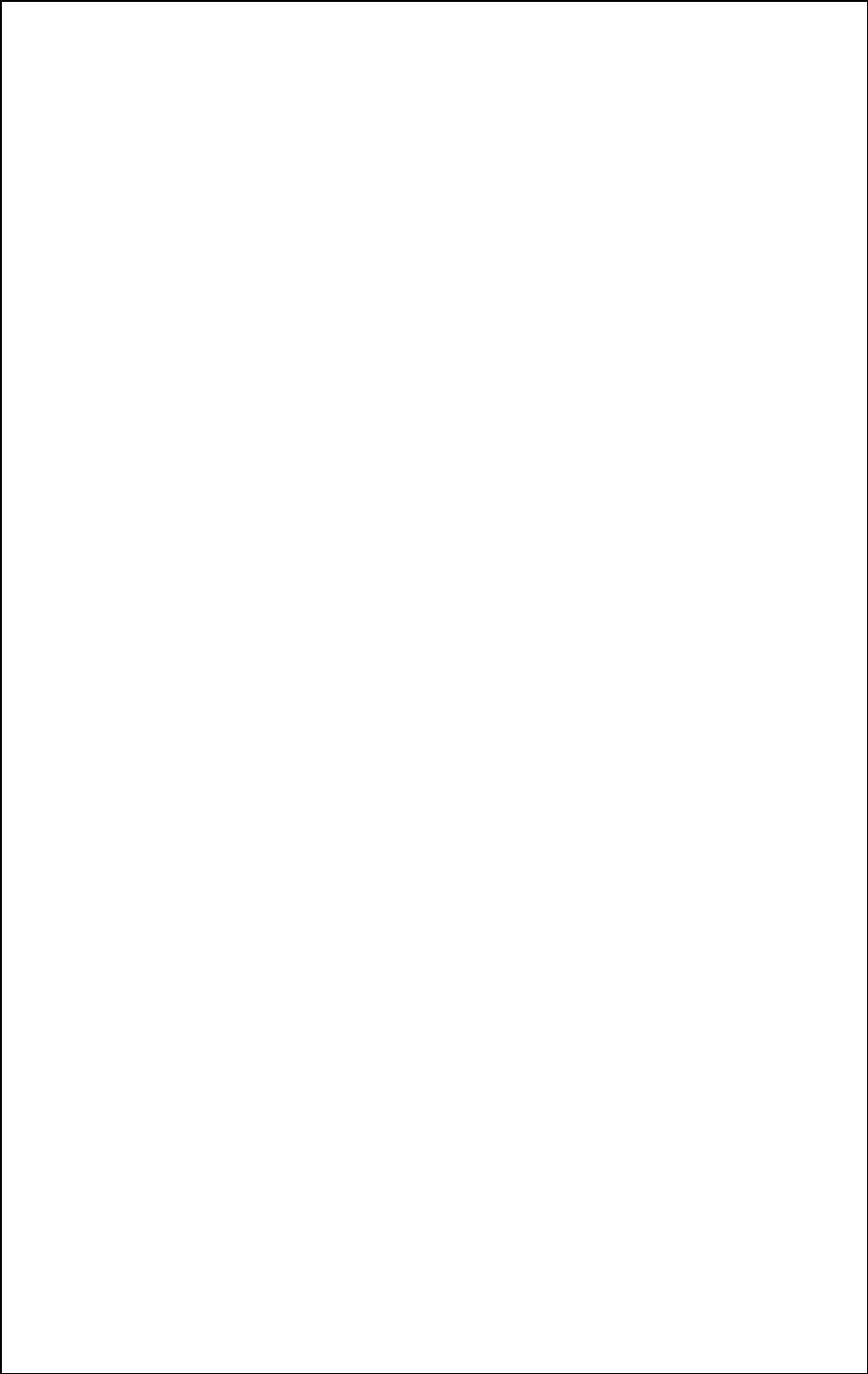
Gdy te oczy się uśmiechną
i pogodą twarz zabłyśnie,
sympatia się wtedy budzi
a i niechęć we mnie pryśnie.

Bo wesołym lżej na świecie,
czy mężczyźnie, czy kobiecie,
życzliwość się łatwiej budzi
nawet pośród obcych ludzi.



Rozdział I

Dla



Mamie

Długo by mówić
najpiękniejsze słowa,
powtarzać w nieskończoność
wszystkie poematy.

Z wszystkich łąk umajonych
gdzieś aż za horyzont,
za twój dobry uśmiech
znieść ci wszystkie kwiaty.

Jak mam oddać twą miłość
matczyną do końca,
jak nagrodzić łzę
spływającą z oka.

Byłaś zawsze dla mnie
tak jak promień słońca,
a gdy trzeba – jak skała,
po prostu opoka.

Na czterdziestkę

Synowi

Kiedy stuknie ci czterdziestka,
to dopiero teraz życie
się na dobre już zaczyna,
więc żyć trzeba znakomicie.

W doświadczenie już bogaty
pełnię życia czerp radośnie,
bierz garściami gdy się daje,
to co żyje i co rośnie.

Niech spełniają się marzenia,
szczęście towarzyszem będzie,
a życzliwość tych co wokół
cię otacza zawsze, wszędzie.

Dla Kasi

Na urodziny

Myślałaś tatuś wie wszystko,
gdy roślaś wątpić zaczęłaś,
dziś jestem ci niepotrzebny,
taką decyzję podjęłaś.

A kiedy nadejdzie ten czas
pytań bez odpowiedzi,
to może pomyślisz nieraz,
że warto byłoby wiedzieć.

Nadejdą kiedyś pytania,
powrócą kiedyś wspomnienia,
nie usłyszysz mego dzień dobry,
nie usłyszysz już do widzenia.

Rodzice zawsze kochają,
choć życie się różnie układa
i nawet gdy umierają,
to po tym także kochają.

Amelko

Wnuczce

Zapaliła się tęcza jak granica
z oczekiwania i radości,
i przyszła chwila co zachwyca
łzami wzruszenia i miłości.

Amelko jesteś już na świecie
po naszej stronie barwnej tęczy,
tak tatuś twój określił chwilę
twoich narodzin i nic więcej.

A w sercach naszych zapaliłaś
płomyczek, który już nie zgaśnie,
co się spokojnie będzie palił,
czuwając nawet gdy ty zaśniesz.

Radości nasza, ty mała gwiazdko
co z tęczy spadłaś nam na ziemię,
a świat pojaśniał i pokraśniał,
choć dziadek już w fotelu drzemie.

Kobieta rocznik czterdziesty

Urodzonym w latach 1940-49r.

Kobieta rocznik czterdziesty
ma duszę i serce też ma,
oczami, a czasem gestem
znać daje, że coś w niej gra.

Że uczuć pełna i marzeń,
że czeka, byś rękę jej wzięła,
i w świecie pełnym zdarzeń,
obyś tylko pokochał ją.

Kobieta rocznik czterdziesty
ma także ciało do dania,
choć czasem już zapomina,
że jednak pragnie kochania.

Dni się składają w tygodnie
mijając wciąż bezpowrotnie,
kobietę rocznik czterdziesty
czas zauważy i dotknie.

Kobietę rocznik czterdziesty
nie żałuj sobie uśmiechu,
to pora życia dla siebie,
radości, przeżyć i grzechu.

Dobry człowiek

Ewie

Żył sobie dobry człowiek,
ogromne serce miał,
nie umiał mówić nie
gdyś coś od niego chciał.

Każdy mógł przyjść do niego,
ktoś obcy lub znajomy
i jeśli potrzebował
został zaopatrzony.

Wszyscy wiedzieli wokół,
że nigdy nie odmawia,
inaczej żyć nie umiał
i tylko radość sprawiał.

Gdy przyszedł czas pożegnań
to przed niebieską bramą,
stanął jak zwykle skromnie
i spytał o to samo.

Czy mogę ja w czymś pomóc,
czy czegoś nie potrzeba,
a Piotr niebieski klucznik
powiedział, wejdź do nieba.

Ciocia Merida

Agnieszce

Może napisać wierszyk wesoły
o tym jak idą dzieci do szkoły
lub jak ze szkoły radosne idą
żeby się spotkać z ciocią Meridą.

Ciocia Merida ma włosy rude
i biegną do niej tak bez obawy,
bo kocha dzieci ta dobra wróżka
i tu dostaną z serca przyprawy.

I dobry uśmiech zawsze jest dla nich,
ciepłe serduszko tu zawsze czeka,
kiedy zmarznięte i kiedy smutne
to przybiegają do niej z daleka.

Ona im bajkę zawsze opowie
a kiedy trzeba to je wysłucha
i na kolanach mocno przytuli
lub coś dobrego szepnie do ucha.

I jak nie kochać cioci Meridy,
kiedy się dzieje coś niedobrego
wtedy jej serce zawsze otwarte
i możesz przybiec nawet z kolegą.

Dwie fotografie

Pani Janinie P.

Fotografia,
zamknięty zapis chwili,
czas, który minął,
którego już nie ma,
lecz dzięki niej
ruch skrzydeł motyli
trwa zatrzymany
tworząc nastrój,
temat.

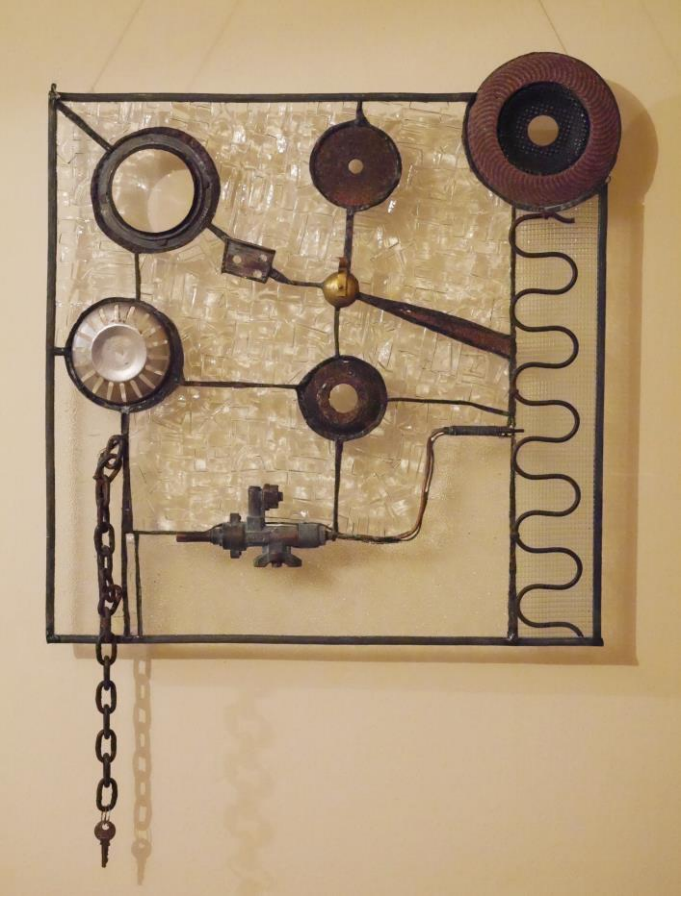
Komar tresowany
ręką fotografa
cienie rysuje na kartce
i obraz powstaje,
gdy patrzę, słyszę
cichy śpiew motyla,
choć fotografia,
to zamknięty obraz,
chwila.

Życzenia dla Raka

Oj Raku, Raku
odwróć się przodem,
nabierz powietrza
i dalej w wodę.

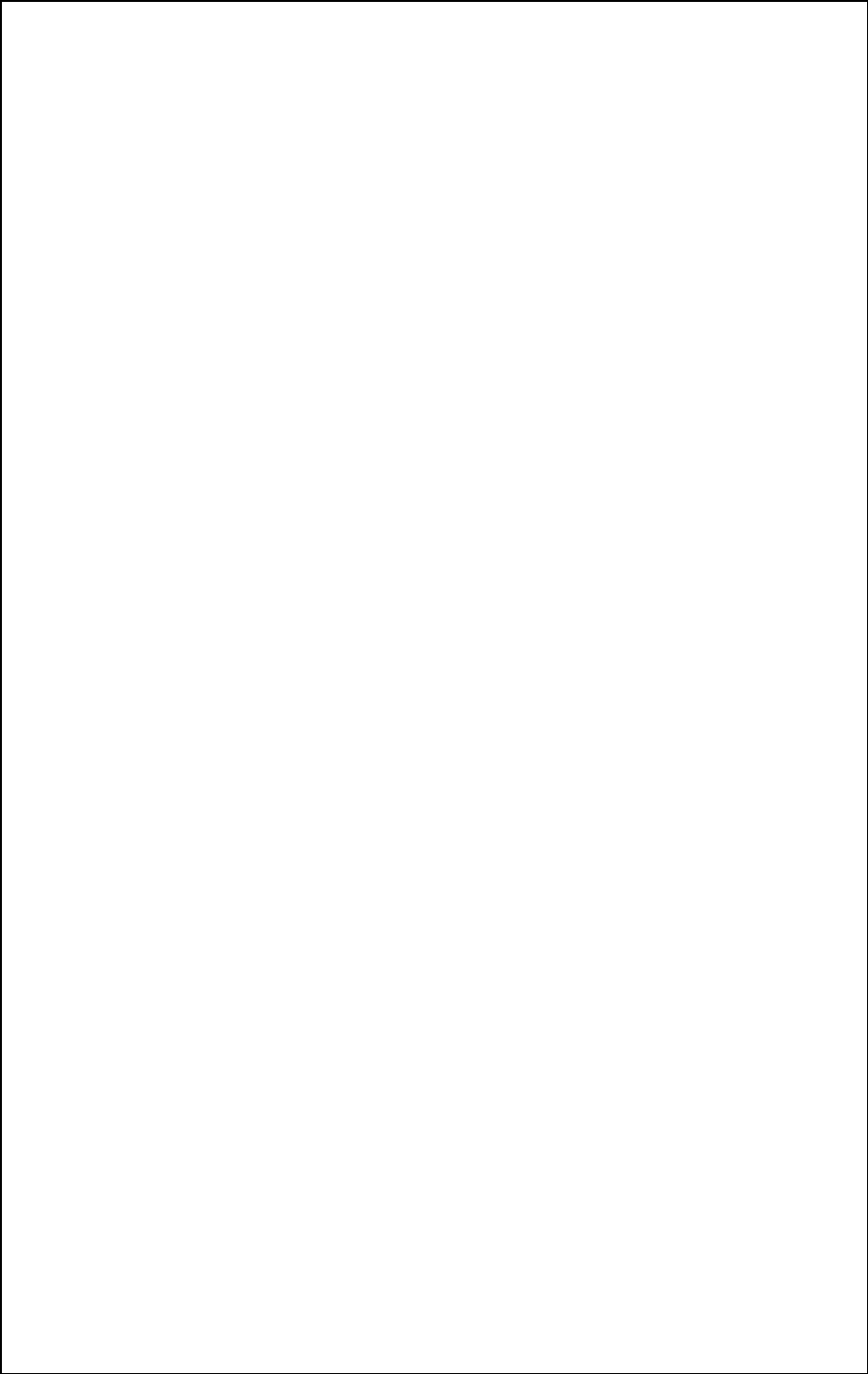
Już czas najwyższy
otworzyć oczy,
nabrać powietrza
i w wodę wskoczyć.

Wciąż się nie cofaj
i nie idź wstecz,
albo po prostu
z tego się lecz.



Rozdział II

Emocje



Pytania

Czy bez ciebie wcale nie ma mnie,
czy gdy cię nie ma, nie istnieję.
Gdy patrzę w dobre oczy twe,
to zawsze mogę mieć nadzieję?

Czy bez ciebie mnie by nie było,
twe kroki na deskach podłogi,
czy gdyby się to nie zdarzyło,
to dom mógłby być taki drogi?

Czy dom, to mieszkanie, nastrój,
czy ściany, meble, tapeta,
czy dom może w ogóle być,
gdy w nim nie kocha kobieta?

Optymizm?

Liść drga, kołysze się na wietrze,
zobaczyć, ach zobaczyć, może dotknąć.
Przychodzą dni gorsze i lepsze,
a czasem nie chce się spojrzeć przez okno.

Słońce wyszło spoza chmury,
beztroskie, pucułowate i żółte,
dobrze mu wysoko u góry,
i nam lepiej, że świeci uparte.

Tęsknota

Pusto, zimno, szaro,
niepokój potrząsa ciałem.
Siedzę sam skulony
a tak być szczęśliwy chciałem.

Śnieg pada wiosenny,
płatek po płatku osiada
na pąkach listowia,
na kamiennych balustradach.

Słyszę szemrzący głos,
a próżno szukam pieśzcoty.
Patrzę na twoją twarz
ty jednak nie wiesz o tym?

Zobaczyć i dotknąć,
pieścić, całować i słuchać,
przynieść polne kwiaty,
móc w twoje włosy dmuchać...

Uśmiechem dziękujesz,
zaglądasz w moje oczy,
wiesz – są takie same
w każdy dzień, każdej nocy.

Pusto, zimno, szaro,
niepokój ściska jak obręcz,
siedzę sam skulony
a tak być szczęśliwy mogłem.

Miłość bufetowej

Uczucia wszystkich dotykają,
dużych i małych, grubych, chudych,
tych co na trzeźwo się kochają
i tych co muszą trochę wody
się napić, gdy uczucie zagra,
gdy złość, nienawiść albo miłość
w nich się narodzi.

Uczucia wszystkich dotykają,
i luminarzy, i tych spod bramy,
i bufetowe im ulegają,
kochając czasem zostają same.

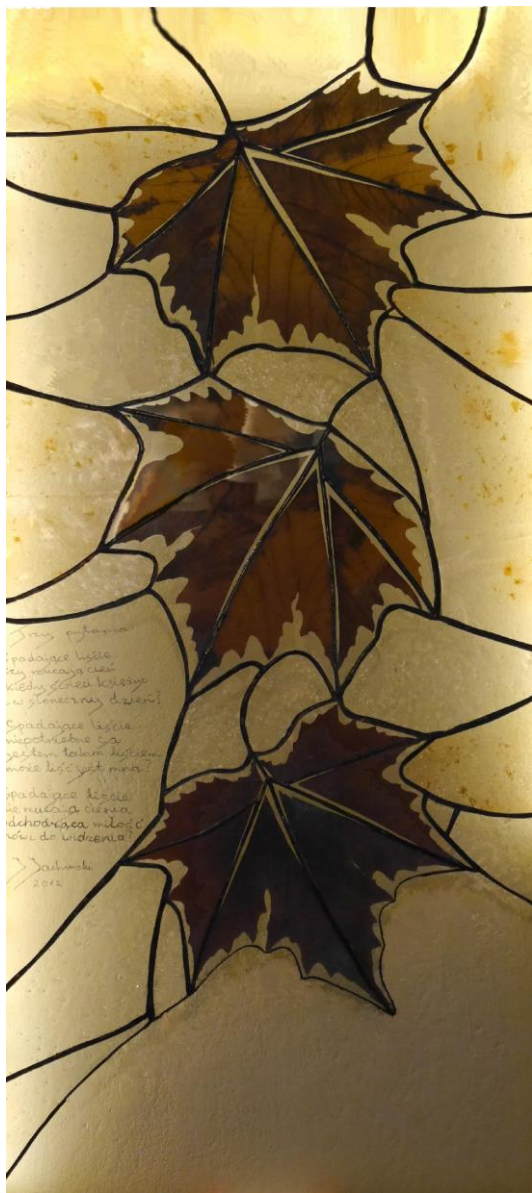
Widok

Moje okno jest dawno nie myte
i szarości, zachodu i świtu
nie przepuszcza, ni słońca promieni,
ani nieba jasnego błękitu.

Moje okno jest brudne po prostu,
szyby pyłem pokryte i już.
Światło sączy się przez nie z trudnością,
na nich szary i gruby jest kurz.

Widać przez nie niewiele od dawna,
lecz gdy deszcz zmyje szybę potokiem,
zanim wyschnie zupełnie do sucha,
cieszyć mogę się małym widokiem.

To mi musi wystarczyć za wszystko,
tym się muszę nacieszyć do syta,
a kiedy już wyschnie zupełnie,
co widać, już nie warto pytać.



Dalam piktura
padaigce lisse
itu melangka ciat
kudu jolca koreng
nu pincernu d'wari!

Spadaigce lisse
nipoctakne sa
gesten talam kicun
mose kic'rat maa

padaigce lisse
de mullaga cissa
dehodrigca miloc
wari de indrone!

Dahmah
2012

Spadające liście

Spadające liście
czy rzucają cień,
kiedy świeci księżyc,
i w słoneczny dzień?

Spadające liście
niepotrzebne są.
Jestem takim liściem,
może liść jest mną?

Spadające liście
nie rzucają cienia.
Odchodząca miłość
mówi do widzenia?

Kobieta jesienna

Idzie kobieta aleją
wśród spadających liści,
myśli o swoich marzeniach,
może któreś się ziści.

Liczy te liście, co spadły,
a jednak wciąż się myli,
czyżby już lato minęło
o, właśnie w tej chwili.

Podnosi niektóre liście,
bukiet dłonią układa.
Czy chce poprawić naturę,
przecież to nie wypada.

Lecz raczej o tym nie myśli,
po prostu liście liczy,
idąc tą pustą aleją,
może nie myśli o niczym.

Liczyła kobieta liście
a jesień od dawna była,
liście wciąż opadały,
czy się kobieta zmieniła?

Do wierszy

Mówiłaś napisz wiersz nowy,
on już napisany,
woda rzeką ciągle płynie
a czas zmarnowany.

Krok do przodu, krok do tyłu,
mijają tygodnie,
jesień była i minęła,
jest już coraz chłodniej.

Pani idzie wciąż aleją,
drzewa już bez liści,
nie ma marzeń o radości
i by czas je ziścił.

Czemu czepiam się marzenia,
że będziesz szalona,
czas upływa, nic nie zmienia
tak marzenie skona.

Cień

Cieniu, który świeca kładzie
migocącym, drżącym płomieniem,
cieniu biegającym w stadzie,
czyżbyś chciał być moim sumieniem.

Róża

Pojedyncza różo
przyniesiona z sercem,
a nie w bukiecie.

Miałaś być symbolem
radości, oddania
i czymś jeszcze przecież.

Różo herbaciana,
co patrzysz dokoła
i nie widzisz blasku.

Czekasz, by doświadczyć
miłości, wzruszenia
i ramion potrzasku.

Prośba

Włóż moją koszulę
i przytul się do mnie,
może łzy obeschną
gdy wrócisz do wspomnień.

Odpowiedź

Twoje wiersze zlatują jak ptaki,
jak pelikan karmisz mnie nimi.
Twoje serce ciągle pełne żaru,
utkane gwiazdami srebrnymi.

Kołysanka bólu i rozpaczy
co niesie – nazywam imieniem,
bardzo chciałbym, byś czuła inaczej,
by słońce cię grzało promieniem.



Czas

Żyli sobie oboje,
on i ona,
niby razem,
niby osobno,
ni mąż, ni żona,
on chciał,
ona nie chciała,
i tak trwali,
czas płynął,
a oboje go marnowali.

Noc

Nie pytam cię, może to błąd,
znów w nocy nie spałem,
wyzwolić się trzeba z myślenia,
bolało – a jednak nie chciałem.

Marzenia

Moje myśli biegną w jedną stronę,
choć obawa jest ich towarzyszką,
czy marzenia kiedyś niespełnione
– się spełniają – gdy są bardzo blisko.

Szczęście oczywistym jest pragnieniem
i dążenie doń jest naturalne.
Znajdźmy trochę czasu na myślenie
a marzenia staną się realne.

Pożegnanie

Pociąg odjeżdża jutro rano,
czas wsiadać bo zostanę sam.
Czekania czas dobiega końca,
odpowiedź przecież dobrze znam.

Poczekaj jeszcze – powiesz znów,
złudzeniem żyjesz ty czy ja,
rozstaje dróg przed nami są,
tak dalej już nie można trwać.

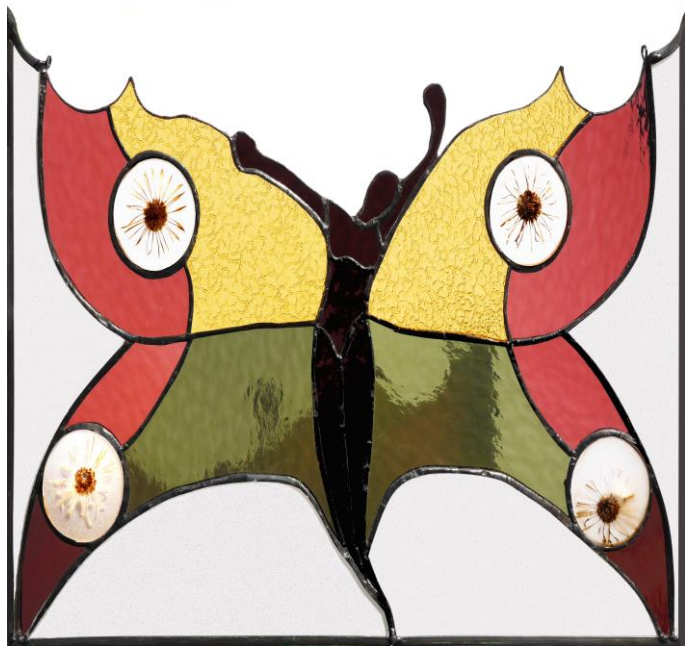
Czas koło życia toczy wciąż,
a droga coraz krótsza.
Co będzie jutro nie wie nikt,
nikt nie zna też pojutra.

Nie umiesz chcieć, czy nie chcesz brać,
tym bardziej walczyć o coś,
a ja wciąż czekać i tak stać
nie mogę, bo i po co?

Kiedy chce

Gdy kobieta chce to może
zrobić wszystko nawet więcej
żeby szczęściem się otulić,
by objęty ją te ręce.

Te co szczęścia dotykając
niosą mocą w swym uścisku,
pozwalają tulić ciała,
tak by były bardzo blisko.



Motyl

Zlatujesz nagle jak motyl,
jak płatek śniegu, jak kwiat,
uśmiechem zapalasz zorzę,
kolorów nabiera świat.

Obraz, ten, który pamiętam,
tęczą barwną zasłaniasz.
Co może stawać się jutro?
Wciąż słucham tego pytania.

Proszę Pani...

Proszę Pani,
bardzo Panią Kocham,
i co Pani na to?

Nic Pani nie mówi,
może o czymś myśli,
ach przecież jest lato.

Pani widzi kwiaty,
barwy ułożone,
czy mówią coś one?

Pani patrzy wkoło
na zielone trawy
ufnie, bez obawy?

Pani przecież moknie,
ciepłe krople deszczu,
wspomnienie dreszczu.

Pani czuje dreszcze,
trwaj chwilo, jest dobrze,
niech tak będzie jeszcze.

Pani się uśmiecha
– uśmiech tajemniczy,
nie myśli o niczym?

Czy...

Czy można uwierzyć, że nagle,
czy można uwierzyć, że teraz
ten ruch co harmonią się staje
w marzeniach widziałem już nieraz.

Czy można mieć skórę tak gładką,
czy dotyk jej radość przynosi,
ach nie bądź ze mną tak rzadko
– o to chcę dzisiaj poprosić.

Czy można uśmiechem rozświecić,
czy można uśmiechem zapalać,
gdy oczy twe patrzą tak blisko,
to szczęściem potrafią zniewalać.

Odpowiedz twierdząco pytaniom
rzecz stała się nagle możliwa,
przytul się, weź mnie w ramiona,
niech czas nam już razem upływa.

Pisanie

Piszę byś mnie bardziej miała,
piszę byś mnie coraz mocniej czuła,
właśnie gdy się już ta miłość stała
konsekwencją niech staje się reguła.

Jesteś we mnie, ze mną i wokół,
gesty twoje, zapach i kolory,
i oddycham tym twoim powietrzem
a z tęsknoty jestem ciągle chory.

Biegną myśli do ciebie daleko
na odległość się nie da przytulić,
dziś Sekwana twoją bliską rzeką,
moją Wisła dająca się zamulić.

Skłaniam głowę, myśli nieś marzenia,
gdy marzymy to bliżej spełnienie,
gdy czujemy i mocno wierzymy
w rzeczywistość zmieni się pragnienie.

Rozmowa (ze sobą)

Schowaj uczucia,
oddal pragnienia,
zostaw za sobą
wszystkie wspomnienia.

Myśli odpędzaj,
zamknij co było,
i już zapomnij
co się zdarzyło.

Może to umrze
co jeszcze żyje,
może to popiół
szary zasypie.

I żar co płomień
kiedyś rozpałał,
czas co upływa
suchą łzą zalał.

Tryptyk

Patrz

Patrz przez miłość,
zobaczysz inaczej,
drzewo ma duszę,
domy charakter,
jadące samochody
niosą pragnienia,
marzenia, potrzeby
a płot może łączyć,
kolorowy rozweselać.

Idź

Idź ku miłości
a droga do niej
bywa różna,
pod górę, wyboista,
posypana radością
i wzruszeniem,
optylizmem i bólem,
warto iść bo może
na końcu głowę przytulę.

Oczekuj

Oczekuj każdej miłości,
może się zdarzyć
pogodna, narwana,
drapieżna, zła,
bolejąca, co czeka,
ślepa, ta z bliska,
i z bardzo daleka,
z dotykiem pragnienia,
zjawiając się wszystko zmienia.

Dobrze że teraz

Czy jest dzień taki w życiu,
byś chciał go ponownie przeżyć,
gdyby wróżka w ukryciu
kazała czarom zawierzyć.

By powróciły wspomnienia
i czas się cofnął przez lata,
kolory zmieniły odcień,
a ty byś poczuł, że latasz.

A może tylko czas cofnąć,
by więcej jego zostało,
by dłużej przeżywać radość,
której jest zawsze za mało.

Ale już tak prawdę mówiąc,
gdy myśli puścimy luźniej,
ach lepiej niech będzie późno,
niż miało być jeszcze później.

Wspomnienia

Był taniec szalony
i miłość co grzała
a zostały kapcie,
i szczoteczka do zębów mała.



Dzisiaj

Nie ma w tobie szaleństwa,
na które wciąż czekałem,
nie ma w tobie pragnienia
co zaspokoić je chciałem.

Widocznie już tak być musi,
byśmy się już nie widzieli,
po co mam myśleć i marzyć,
byśmy wzajemnie pragnęli.

Umieraj pragnień nadziejo,
zapomnij byłe wspomnienia,
nie powiesz przecież zostaję,
nie powiem już do widzenia.

Tęsknota

Znów tęsknię za tobą snem,
gdy ciebie nie ma obok,
oczy otwieram i chcę,
byśmy tęsknili za sobą.

Tyle dźwięków i zdarzeń
pozostaje za drzwiami,
nie opowiesz historii,
zadowolam się snami.

A gdy się zdarzy już raz,
głowa na mym ramieniu
pomyślmy o nadszedł czasie,
nie grzebmy w sumieniu.

Pragnienie

Otulam się kocem,
by było mi cieplej,
jem ciastko
niech będzie słodko,
gorąca herbata
wzmocni doznania,
wokół pusto i mokro,
jak każdy pragnę...

O czym?

Znów liście kolor zmieniają,
wiosna i lato minęło,
tego co było niebyło
znowu z kędyś się wzięło.

Czy przyszło niespodziewanie
a może nie odchodziło,
dziwnie stawiane pytanie,
którego nigdy niebyło.

Wiosny mijają i lata,
zim także było nie mało
czyżby po prostu to znikło,
może się czasem chowało.

Niby już spokój i cisza,
upał, spiekota nie męczy
i mówi, przecież mnie niema,
więc po co nie śpiąc się dręczyć.

I mieszka sobie po cichu,
niby jej niema a trwa,
i nie chce się wyprowadzić,
myśl to jest dobra czy zła.

Pożegnanie

1. Nie patrzeć,
 2. Nie spotykać,
 3. Nie widzieć,
 4. Nie myśleć,
 5. Nie odczuwać,
 6. Nie czuć,
 7. Zapominać, zapominać,
 8. Zapomnieć,
 9. Nie zwlekać,
- Może odejść,
a może jeszcze poczekać?

Tak bym chciał

Wspólnie zasypiać,
wspólnie się budzić,
wciąż tego pragnąć
i na to czekać,
i wszystko między,
nawet wśród ludzi,
cieszyć się razem
i ponarzekać,
wędrować obok
chodząc lub myśląc,
mówić słowami,
mówić milczeniem,
dotykać dłońmi,
być dotykanym,
dla siebie słońcem
być albo cieniem.

Nagle

Przypomniałem sobie urodziny,
które były czekaniem,
przecież nie istnieję,
jestem zapominaniem.

Niby jestem a jak by mnie wcale niebyło,
już myślałem, że to...

A nic się nie zmieniło.

Nad ranem

Przede mną pusta kartka,
kłębiące myśli w głowie
i tyle chcę powiedzieć,
a jednak nic nie powiem.

I słowa nie upadną
na papier, które chcę,
nie dotkniesz pocałunkiem
tę spływającą łzę.

Wciąż wołam niepotrzebnie,
nie słyszysz, chociaż wiesz
i nie mam żalu o to
nie czujesz tego też.

Niech umrze, co wciąż żyje,
ogień, co nie chce zgasnąć.
A serce co wciąż bije
niech mi pozwoli zasnąć.

Co gorsze?

Co jest gorsze,
śmierć człowieka czy miłości
zadaję sobie pytanie
a życie, życie,
odpowiedź wciąż znaleźć chce na nie.

Wędrując idę do kresu,
krok każdy i dzień mnie przybliża
i nie odnoszę sukcesu
bo obok już ty nie przebywasz.

Nie jestem twoją wartością,
nie jestem twoim pragnieniem,
marzeniem, tęsknotą, miłością
i rannym w szczęściu budzeniem.

Wciąż myślę czy wiersz to ostatni,
czy pióro złamane zostanie
a czas, który mgłą gęstniejącą
odpowie na to pytanie.

Umyte okno

Miałem okno już dawno nie myte,
przyszedł czas i umyłem je teraz,
świat wyostrzył się kształtów błękitem
jakim kiedyś widziałem go nieraz.

Widać przez nie wyraźniej i ostrzej,
to co za nim spostrzegam na nowo
i znów kształty wracają znaczeniom
a znaczenia zmierzają ku słowom.

Znów optymizm powraca do normy
i otwartym się staję od nowa
na zdarzenia i ludzi zza okna,
już głowy w ramiona nie chowam.

Wystarczyło mieć powód by umyć
okno brudne, co dawno nie myte,
dając szansę słońca promieniom,
by rozjaśnić co zwykłym jest świtem.

Do...

Dlaczego nie śpimy obok,
tak w siebie wtuleni,
nie budzimy się sobą
na nowo spragnieni.

Nie szukamy się wzrokiem
uśmiechu dotykiem,
błyskiem w oku gdy patrzy,
patrzenia nawykiem.

Może jeszcze poczujesz,
jeszcze może zapragniesz,
powiedziałaś nie kocham,
spadło na mnie tak nagle.

Jak się wyrwać miłości,
jak zabić ją w sobie,
choć bym już tak bardzo chciał,
przecież tego nie zrobię.

Pustka

Nie potrzeba ci naszego razem,
chwil spędzonych, patrzenia, dotyku,
może jutro, może kiedyś – mówisz
a czas biegnie cichutko bez krzyku.

Dni mijają rodząc zdarzeniami
w scenie życia i scenie teatru,
bywa – Pandziem* czuję się czasami
gdy chcę w żagle złapać nieco wiatru.

Gdy Zofii* namiętnością dotkniesz
lecz na scenie nie w życiu niestety,
puste łóżko już ci nie przeszkadza,
czyż już tylko staję się gadżetem.

Ciągle proszę o czułość o dotyk
twoich dłoni błędzących po ciele,
zawsze były dla mnie jak narkotyk,
marząc teraz – czyżbym chciał za wiele.

* Bohaterowie dramatu Stanisława Ignacego Witkiewicza
„Nadobnisie i koczkodany, czyli Zielona Pigułka”.

To już...

Zrozumiałem,
nadzieja umiera ostatnia,
opadły kolorowe skrzydła motyla,
już nie będzie,
i już nic nie zadrga,
tak się stało, że nadeszła chwila...

Pociągi szczęścia

Pociągi szczęścia
przejeżdżają przez każdy dworzec
proszę wsiadać ktoś cicho woła
usłyszysz może

jedni wsiadają
inni nie słyszą tego wołania
gdy pociąg ruszy
trudniej próbować wsiadania

pociągi szczęścia
przyjeżdżają o różnej porze
kiedy nie czekasz
też któryś zjawić się może

Wołanie

Już, zasłoń mi wszystkie słońca
i zasłoń mi wszystkie księżyce,
gdy idę albo gdy stoję
nie umiem myśleć o niczym.

Bądź dla mnie wiatru powiewem,
bądź deszczu kroplą wilgotną,
porannym ptaków zaśpiewem,
zroszoną trawą wciąż mokrą.

Zabrałaś wszystkie kolory,
zachody i wschody słońca,
zabierz mnie wreszcie całego,
zabierz po prostu do końca.

Oczekiwanie

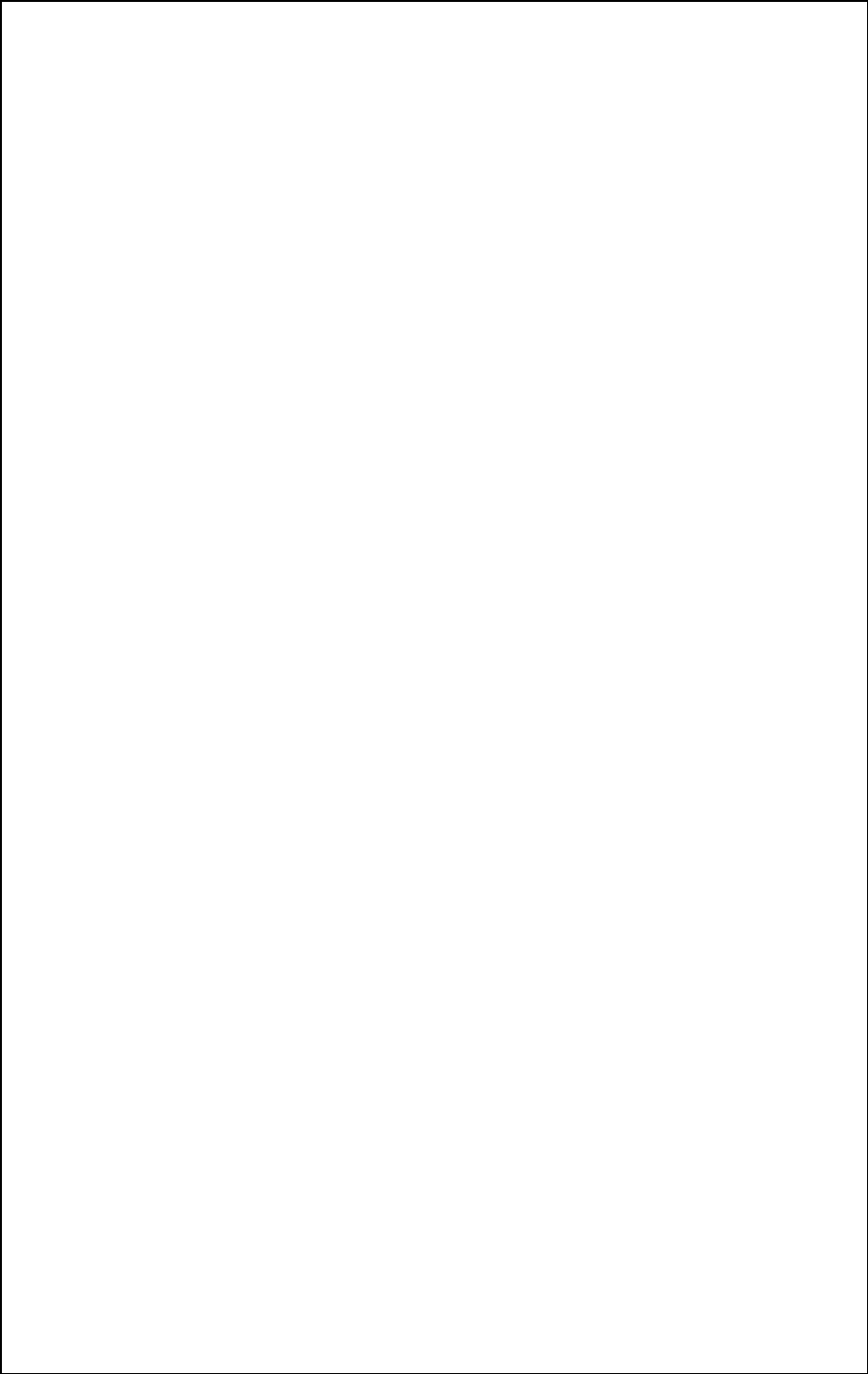
Każdy na coś czeka,
i każdy czegoś chce,
czasem nieświadomie
też upomni się.

Woła nieraz słowem,
a nieraz spojrzeniem,
dotyku muśnięciem
bywa, że milczeniem.

I krzyczy bezgłośnie
gdy boli po prostu,
kiedy od radości
czas przeżywa postu.

Rozdział III

Takie sobie coś



Takie sobie coś

Było sobie coś,
takie niby nic,
może to był ktoś,
jakiś zwykły widz,
a jeśli to wic,
czy znaczy, że żart,
i może był dobry,
znaczy tynfa wart,
to znaczy, że mądry,
mądrą puentę miał,
nie wszyscy się śmiali,
tak jak on by chciał,
a ci co się śmiali
bo go zrozumieli,
dla siebie naukę
jakąś z niego wzięli,
że byli życzliwi,
żart opowiadali,
dzieląc wesołością,
też sami się śmiali,
obdarzając puentą
darzyli mądrością,
lżej jest żyć na świecie
z jakąś tam radością.

Chiromancja

Czuję, czuję, mam przecucie,
coś dobrego spotka mnie,
czy na drodze swej uczucie
spotkam tak, jak tego chcę.

Tu na dłoniach moje panie
wypisane życie mam,
tutaj przeszłość a tu przyszłość
lub odwrotnie nie wiem sam.

Czemu dłonie, właśnie dłonie
w przeznaczenie wiodą nas,
przecież drogę mierzę krokiem,
idąc nawet w ciemny las.

Czemu dłonie, właśnie dłonie
w los człowieka bawią się,
czemu one jak dwa konie
w dół lub w górę ciągną mnie.

Patrzeć po co, wróżyć po co,
słuchać linii, zmarszczek mowy,
lepiej wierzyć, że świat nocą
bywa także kolorowy.

Na swe dłonie wciąż spoglądam,
odcisk czasem znajdzie się,
wzgórek, linia, dotek, kreska,
chiromancja ja to wiem.

Nie znam się na chiromancji,
czy się muszę na tym znać,
z optymizmem i z uśmiechem
trzeba się za życie brać.

Na cholerę wszystkie wróżby,
gorzej zawsze może być,
przeznaczenie weksel dłużny,
który się nie daje zbyć.

Wróżby

Lepiej wiedzieć czy nie wiedzieć,
stać a może lepiej siedzieć,
wydać czy zainwestować,
iść do pracy i pracować,
może to się nie opłaca,
może to jest nie ta praca?

Czy ten partner jest trafiony,
czy to jest ten wymarzony,
co po nocach ci się śnił,
że na zawsze będzie był,
by prowadził pośród raf,
tego trafić to jest traf.

Może z listonoszem żona
co przez ciebie jest zdradzona,
gdy ty w pracy pot wylewasz
owoc rwie z rozkoszy drzewa,
nieświadoma ci odpłaca
a ty nawet nie masz kaca.

Awans czy zwolnienie czeka,
nerwy szarpią wciąż człowieka,
chciałbyś w górę iść lecz może
ktoś w tej drodze ci pomoże.
Kto przyjaciel a kto wróg
gdybyś tylko wiedzieć mógł.

Kto to wszystko może wiedzieć,
gdzie przy jakim stole siedzieć,
kto dziś wiedzą swą tajemną
zechce się podzielić ze mną,
by decyzje podpowiadać
trzeba przyszłość znać i gadać.

Targowisko

Targowisko, targowisko,
targowisko bywa wszędzie,
i w salonie, i w rodzinie,
i w nas samych czasem będzie.

Spróbuj sobie uświadomić,
targujesz się jak cholera,
z sobą, z bratem, ze znajomym,
nawet z Bogiem też się spierasz.

Gdy pomyślisz sobie nieraz
o problemie tym odwiecznym,
odpuść sobie wreszcie czasem
ten proceder niebezpieczny.

Odpuść wreszcie tak niekiedy,
daj na luz gdy jest potrzeba,
przyjąć czasem co los niesie,
lub co niosą dary nieba.

I korzystaj z tego daru
jeśli ci się taki trafia,
żyj niczego nie żałując,
choć wokół czasem mafia.

Prawda oczywista

Czy szczęście jest miłością,
czy miłość może szczęściem?

Dylemat to czy teza,
by dowód przeprowadzić
potrzebna jest asceza?

Lecz wtedy empiryczna wiedza
zostanie pozbawiona treści,
dojście do prawdy w taki sposób,
to w głowie się nie mieści.

Dowody niepotrzebne są,
konieczne jest przeżycie,
to dogmat wierzyć trzeba weń,
tak przecież uczy życie.

Kwiat

Mam przyjaciela w domu
zielony kwiat.
Jest ze mną całkiem przypadkiem
od kilku lat.

Niezbyt o niego dbam,
choć go lubię,
coś czasem mu opowiadam,
nieraz się gubię.

On słucha zwierzeń łaskawie,
przyjaźnie milczy,
mówić mogę o każdej sprawie
tej najzawilszej.

A kiedy znikam na dłużej
nawet na parę lat,
dobra sąsiadka dba o niego,
bo lubi też mój kwiat.

Dobrze mu u niej, rośnie,
mokro i ciepło ma,
Bo dobrze to jest wtedy,
gdy ktoś o kogoś dba.

Nie wiem

Idę, idę

i co?

Zostaje coś za mną

– bo?

Do czegoś wędruję

– gdzie?

Cel jaki czeka

– wie.

Gdzie czeka on

– tam.

Trzeba iść szybko

– gnam.

A gdy już złapię

go,

to dobro będzie,

czy zło?

Pożegnanie roku

To już grudzień, dwunasty miesiąc,
rok minął, następny już czeka,
przez te miesiące wiele widziałem,
bo była to podróż daleka.

Daleka w przestrzeni i czasie,
co zdarzeń przyniosła bez liku,
radosnych, ciekawych, pogodnych,
smutnych, pełnych bólu i krzyku.

Już żegnam cię roku miniony,
odchodzisz a ja się starzeję,
zdarzenia co za mną zostały
nazywam – to już dawne dzieje.

Wspomnienia wspominać już mogę,
nauką nauczka się staje,
dziś żegnam cię roku miniony,
mój czasie co za mną zostajesz.

Powitanie roku

Witaj Nowy Roku,
pełen optymizmu,
oczekiwań pełen,
szczyptą realizmu.

Co przyniesiesz pytam,
ciekawością gnany,
życzenia złożyłem,
zasnąłem pijany.

Noworoczne życzenia

To ma być wiersz wesoły,
bo smutnych już dość,
uśmiechu mój przyjacielu,
oczekiwanyś gość.

Bo o co w życiu chodzi,
gdy się tak zastanowię,
i kiedy kogoś pytam,
najczęściej słyszę, że zdrowie.

Potem wymieniają ludzie
pieniądze, powodzenie,
bywają inne dobra,
radość i marzeń spełnienie.

I mnóstwo innych rzeczy,
co kto wymyślić potrafi,
nawet podróży różnych
z atlasu geografii.

Ja gdy spotykam przyjaciół,
życzę śmiechu mądrego,
by się rozlegał, był szczery,
i częstych powodów do niego.

Suma czyli dodawanie

Czy może być dodawanie
radości + oczekiwania,
oczekiwania + tęsknota,
tęsknota + zazdrość,
zazdrość + marzenia,
marzenia + obawy,
obawy + pragnienia,
pragnienia + uniesienia,
uniesienia + strach,
strach + namiętność,
namiętność + dotyk,
dotyk + oczekiwanie,
oczekiwanie + rozkosz,
rozkosz + spełnienie,
spełnienie + pożegnanie,
pożegnanie + oddalenie,
oddalenie + rozstanie,
rozstanie + czas,
czas + wspomnienie,
wspomnienie jest wieczne,
oby.

Obojętnie czy dodasz
pionowo lub poziomo,
czy dwa składniki,
czy będzie ich wiele,
gdy sumujesz wyniki,
pamiętaj, bądź przyjacielem.

Modlitwa

Wolność i przestrzeń,
to domena pragnień,
które – tak czuję
są we mnie od zawsze.
Kiedy zapyta ktoś kiedyś,
z wycuciem,
czy wiodą mnie w życiu
Bogi najłaskawsze.

One mnie chronią
swą opieką wszędzie,
kiedy ma przestrzeń
bywa niebezpieczna.
Pokora, towarzyszką
niech mi zawsze będzie,
a przestrzeń w której bywam
stanie się bezpieczną.

Z ufnością i oddaniem
poddaję się Tobie,
Panie mój,
łaskawy na me ułomności,
w ułudzie oraz też na jawie
w marzeniach, bywa,
że w rzeczywistości.

Opieki Twojej pragnę dobry Panie
bo bez niej tak jak dziecko
wciąż jestem bezbronny,

gdy boli słyszysz ciche moje łkanie,
grzeszę zazwyczaj,
gdy jestem nieskromny.

Panie o opiekę proszę Cię z pokorą,
aby ona zawsze była mym schronieniem
by ma wiara w Ciebie nigdy nie ustała,
bądź moją ostoją, wiecznym zawierzeniem.

Wielkanoc 2013?

Zajaczki skaczą po śniegu,
pisanki marzną w koszyku,
jaja też robi pogoda
i niespodzianek bez liku.

Bo kto to widział panowie,
czy moje panie tak było
by zimą święcić pisanki
i było całkiem niemiło.

Tej całej aurze na świecie
coś się gdzieś pokręciło,
tu konserwatyzm jest we mnie
niech po staremu by było.

Niech kwiatki kwitną na święta,
jajka są wciąż kolorowe
a w poniedziałek od rana
wodę nam leją na głowę.

I dyngusowe strumienie
niech uśmiech wszystkim przynoszą,
a słońca ciepłe promienie
do szczęścia ludzi zaproszą.

Fakty

Różne fakty bez wątpienia miały miejsce, chociaż faktom to nie szkodzi tak do końca, bo choć fakt się zawsze kiedyś może zdarzyć, to nie zawsze da się widzieć w blasku słońca.

Czasem fakt widziany wokół jest przez wszystkich, czasem także zdarzy się niespodziewanie, niosąc z sobą wielką radość lub cierpienie, czasem wszyscy przewidują, że się stanie.

Fakty były, co odeszły do przeszłości też bywają dzisiaj różnie postrzegane, nigdy przecież nie wiadomo tak do końca, czy tym faktom towarzyszą fakty znane.

W faktach, które działy się w przeszłości, dzisiaj nie da się niestety już nic zmienić, kiedy właśnie wszystkie znamy ich następstwa dużo łatwiej jest nam teraz je ocenić.

Gdy myślimy lub mówimy o historii z niej nauka mądra bywa albo rada, dżentelmeni dyskutują o poglądach, bo o faktach dyskutować nie wypada.

Nie bądź przeciętny

Człowieku nie bądź przeciętny,
los woła nieraz głośno,
to nie siedź i nie czekaj,
idź ku nowym radościom.

Na drodze bywa różnie,
radości, też cierpienia,
mówiąc dzień dobry ludziom,
mówisz im do widzenia.

Podlewasz kwiat zielony,
czasem smarujesz chleb,
bywa, że wschodzi słońce,
bywa dostajesz w łeb.

Kiedy zaczynasz podróż
bez wiary co czeka tam,
ludzi wielu dokoła
a w tłumie jesteś sam.

Ktoś ci spadochron poda
i powie zamknij oczy,
myślisz lepiej nie patrzeć,
czujesz lepiej wyskoczyć.

Chrońmy samotność

Wokół wesoło
i ciągle gwarnie,
ludzkie pragnienia,
ludzkie tęsknoty,
słysząc rozmowy,
świecą latarnie,
czasem ktoś komuś
przed albo po tym,
zobaczy kiedyś
teraz nie wiedząc,
słucha uważnie
nie słysząc wcale,
bywa szczęśliwy
niespodziewanie,
bywa, nie bywa
szczęśliwy wcale.

Chrońmy samotność
choć czasami,
ona pozwala
odetchnąć nieraz,
stań albo zwolnij,
zobacz co widzisz,
by się nauczyć
tego co teraz.

Pytania

Bywają pytania prośbą,
czasem pytania piszę,
bywają pytania krzykiem,
czasem pytania nie słyszę.

Ciekawość pytania budzi,
zdarzenia pytania rodzą,
wątpliwość pytania niesie,
same pytania przychodzą.

Ciche pytania szepczą,
nieśmiałość pytań nie stawia,
rozmowa pytaniem bywa,
radość pytanie też sprawia.

Co ważne, by po pytaniu
odpowiedź potrzebną była,
a cisza nie zapadała
co radość pytań mąciła.

Życie z dekalogiem

Zawsze zdarzają się zdarzenia,
niespodziewanie lub inaczej,
i czasem przez to świat się zmienia,
lub zmienia się już tylko raczej.

Ludzi dotyczyć one mogą
i pojedynczo i zbiorowo
zdarzenia, które idą drogą,
lub pojawiają się na nowo.

Radosne, groźne lub przyjemne,
różnie zdarzeniom się przydarza,
bywa, że czujesz zdarzeń chemię
na nie się nigdy nie obrażaj.

Przyjąć je musisz choć byś nie chciał,
więc lepiej przyjmij je spokojnie,
i rozmawiajmy, rozmawiajmy
o wszystkim, tylko nie o wojnie.

Czasem zdarzenia nawet nagłe,
nie zawsze kończą się dialogiem,
bywa zazwyczaj, raczej często
życie wygrywa z dekalogiem.

Zużyte słowa

Słowa zużyte wywalam
do śmietnika,
bo nie potrzebne mi,
co było już minęło,
z bagażem dawnych dni.

Czy ich już nie użyję,
do końca jeszcze nie wiem,
lepiej się nie zarzekać,
nie jestem jednak pewien.

Stopy w kamieniach

Zanurzyłam stopy w kamieniach
i wspomnienia wróciły,
miałam wszystko zapomnieć,
że byłeś – mój miły.

Kiedy byłeś, świat
innym się stawał,
i nagle ciebie mi zabrał
zawał!

Pod parapetem wiatr

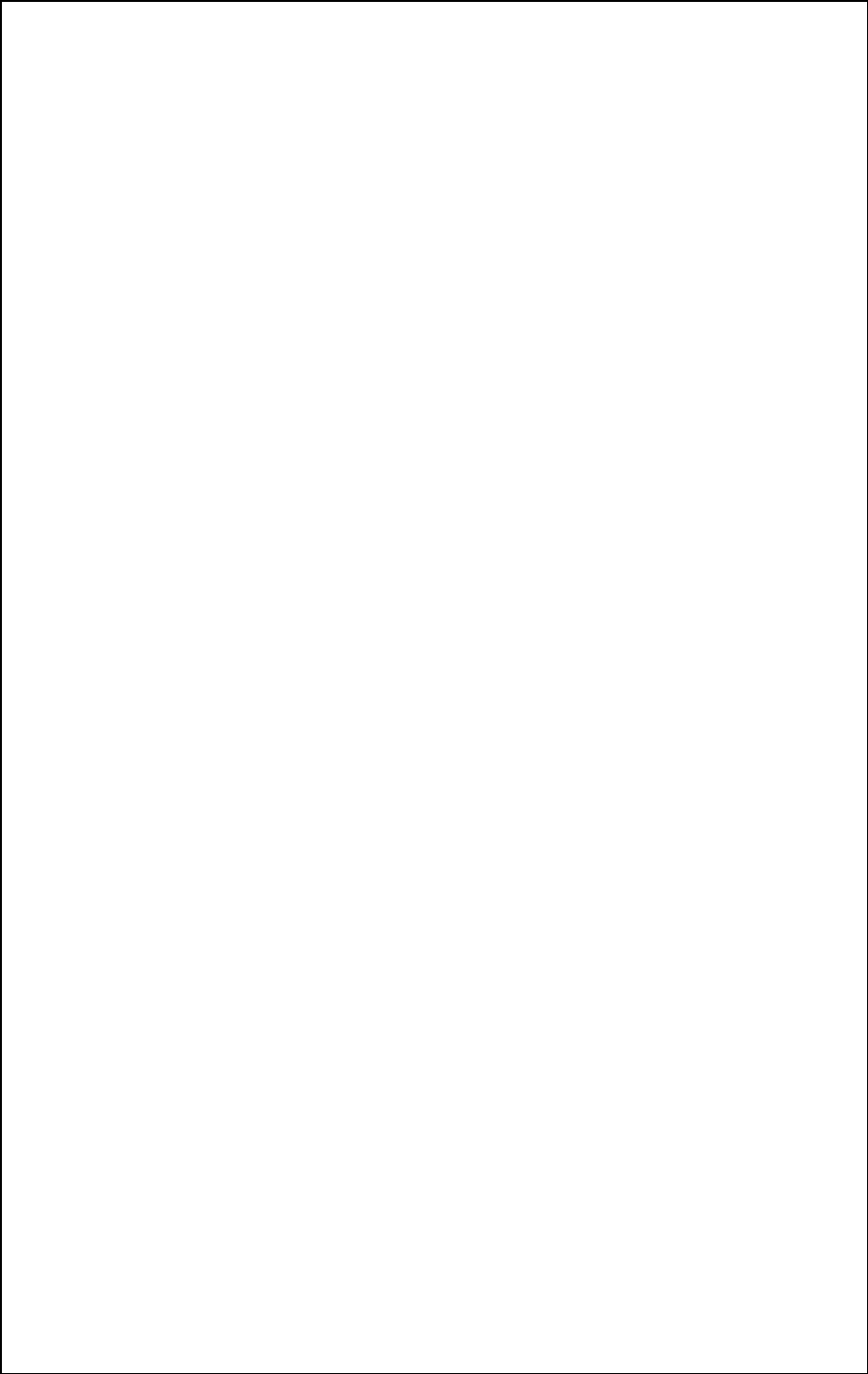
Wiatr mieszka wszędzie
czasem zaskoczy
zza drzewa, skały,
pod parapetem
mieszkać też może,
gdy wietrzyk mały.

Pod parapetem wiatr
cicho szepcze ,
coś opowiada,
raz ostrzegawczo
a raz wesoło
do mnie zagada.

Bywa jest cicho
gdy odpoczywa,
bywa, że stuka,
czasem z tych dźwięków
może wyniknąć nauka.

Rozdział IV

Na wesole



Śmierć cholery

Czy dobrze jest jak ktoś umiera?
Dobrze, jak umiera cholera,
nieważne – żona, teściowa czy kochanka.
W dzień, wieczorem, czy o świcie poranka,
i chłop też taką cholera bywa,
gdy zemrze, baba już może być szczęśliwa.
Najważniejsze, by cholera umarła skutecznie,
leżąc przynajmniej po śmierci grzecznie.
Nikogo już nie zeklnie i nie uderzy,
gdy równiutko sztywna, zimna leży.
Czasem uśmiech może mieć na gębie,
i bezkarnie można jej podtubać w zębie.
Po śmierci ta cholera może być całkiem miła,
zupełnie odwrotnie niż za życia była.
Gdy się ją już zakopie głęboko w grób
to wolność, swoboda, oddech głęboki i siup.
Pijemy za zdrowie na stypie,
cholera już na nas nie łypie.
A po kolejnych toastach „na zdrowie”
nikt o niej nawet złego słowa nie powie.

Pomysł

Ja taki pomysł mam,
dam się lubić, lubić się dam,
tym paniom smutnym o brzasku,
o zachodzie słońca i w lasku,
na ulicach i na placach,
w górach i na wodzie,
w padającym śniegu,
jadącym samochodzie,
przy barze i drinku z lodem,
patrzącym spod rzęs mimochodem,
czy tak się da,
cha, cha, cha, cha, cha, cha...

Ważne

Są ludzkie pragnienia,
są ludzkie tęsknoty,
jedne są na dzisiaj,
inne są na potem.

Jedne są na niby,
na poważnie inne,
bywają publiczne
a czasem intymne.

Jedne są na teraz,
jedne są na zawsze,
prozaiczne czasem,
zdarzą się ciekawsze.

Naturalne – tęsknić,
pragnąć też się zdarza,
czasem warto zwolnić
co ważne wyważyć.

Zwierzenia utopisty

Utopistą może jestem niesłuchanym,
bo po głowie ciągle mi się pęta
taka nieprawdopodobna, że tak powiem
myśl, po prostu zwykle niepojęta.

Tak wyłazi niepoprawny idealizm,
co go tłumię w sobie z całej siły,
by naprawić świat wokół,
żeby było wciąż wesoło,
by np. świństwa pewne panie sobie nie robiły.

Chociaż jestem na tym świecie chwil już trochę,
– młódzież mówi, że tak długo się nie żyje –
idealizm i optymizm stroją we mnie ciągłe fochy,
choć pesymizm czasem bywa je pobije.

Lecz na krótko nos na kwintę, wzrok ponury,
bo nie umiem z pesymizmem w zgodzie żyć,
ciągle wierzę ja w człowieka,
choć człowiekiem jest niektóry,
tak też z prawdą bywa, co tu kryć.

By wypowiedź moja brzmiała przyzwoicie
to na końcu zabrzmieć zawsze winna puenta,
jak by piękniej – proszę państwa – kraj wyglądał,
gdyby tak z premierem pogodzić prezydenta.

(1.03.2010)

Biuro matrymonialne

Biuro matrymonialne,
matrymonialne biuro,
z czym by je tak porównać,
no właśnie może z górą,
co na swych zboczach dźwiga
pragnienia i marzenia,
wizje z prowizją bez podatku,
upojenia, westchnienia,
nie każdy chce coś dawać,
choć każdy chce coś brać
z tej gry, do której wchodzi,
by z czasem brudy prac.
I kiedy już wyprani
z defektów i z swych wad,
i kiedy są pewni sami,
że może ich ujrzeć świat,
że teraz już na pokaz
wystawić można się.
Z licytacją, czy bez niej,
ktoś może kupić cię.

Co ważne

Myślę, co ważne w życiu,
może mi kto podpowie,
starsi gdy pytam ich o to,
zazwyczaj mówią, że zdrowie.

By się, co ważne dowiedzieć
niektórzy do wróżki chodzą,
myśląc, że w prosty sposób
ze zmartwień się wyswobodzą.

A wróżki są przecież różne,
karty i szklana kula,
fusy i woda w misce,
gdy wróży wróżka Urszula.

Ja myślę gdy piję kawę
czasem sypaną do kubka,
że równie ważne jak zdrowie,
jest, żeby nie wyjść na głupka.

Kobieta też człowiek

Czasem twierdzenie słyszę,
że człowiek to nie kobieta
i budzi to we mnie sprzeciw,
bo jest to racja nie ta.

To prawda, że gdy zawołam
„człowieku” na ulicy,
kobieta się nie obejrzy –
w spodniach czy też w spódnicy.

A z czego to wynika,
gdy pytam innych ludzi,
stawiając to pytanie –
zdziwienie mogą wzbudzić.

Nikt odpowiedzi nie da,
dlaczego albo po co,
pytany wcześniej rano
i zapytany nocą.

Czy odpowiedzi szukać,
bo mnie jej nie potrzeba.
Wiem, że kobieta potrafi
zabrać mężczyznę do nieba.

Walentynki

Walentynki to komercja,
ja cię kocham wciąż i tak,
gdy cię widzę serce bije,
tak miłości dając znak.

Bijąc mocno krew rozpędza,
coraz szybciej krąży ta,
wszystko się we mnie napręża,
tu i tam mięsień mi drga.

I przychodzą mi do głowy,
sny z samotnych nocy złych,
co by było gdyby wreszcie,
gdyby już nie było ich?

Litania do św. W.

Gdy serce mocno zabije,
u ludzi tak bywa czasami,
płeć serca jest obojętna,
Walenty módl się za nami.

Patronie miłosnych uniesień,
z miłości zdajemy egzamin,
co niesie radość i szczęście,
Walenty módl się za nami.

Orędowniku niebieski,
do ciebie biegniemy z prośbami,
gdy poryw serca nas porwie,
Walenty módl się za nami.

Twój płaszcz niech będzie ochroną,
gdy rady nie damy już sami,
pomagaj przetrwać miłości,
Walenty módl się za nami.

Walenty na chmurce przysiadł
i patrzy z życzliwym uśmiechem,
bo każda miłość jest piękna,
choć bywa niekiedy grzechem.

O kochaniu

Czasem pytanie zadamy
stając rano przed lustrem,
czy jeszcze kogoś kochamy,
bywa, pytanie jest puste.

Dzieci kochamy na pewno,
zwierzęta kochać wypada,
trzeba kochać bliźniego,
choć niekoniecznie sąsiada.

Chłopiec kocha dziewczynę,
dziewczyna kocha chłopaka,
czasem to miłość gorąca,
a czasem byle jaka.

Mąż kochać żonę powinien,
choć niekoniecznie swoją,
miłość w każdej rodzinie
winna być zawsze ostoją.

A większość kocha pieniądze,
choć raczej się nie przyzna
mówiąc, że szczęścia nie dają,
tak twierdzić nie pierwszozna.

Każdy wie co to miłość,
bywa, że tylko do siebie
myślę, że za te uczucia
rozliczać nas będą w niebie.

Święto

Święto zazwyczaj
to dzień ustalony
przez państwa, tradycję,
a czasem przez żony.

Rocznice bywają
i wielkie i małe,
świętują rodziny
i narody całe.

Bo wiąże to ludzi,
naród i rodzinę,
czasem wszystkich wokół,
czasem matkę z synem.

I stawia się pomnik
lub tort ze świeczkami,
co bywa ważniejsze
wybierzcie już sami.

Śmiech

Wesoło, czasem weselej,
śmiech mądry lub pusty się zdarza,
z sarkazmem nieraz figlarnie,
to ważne, by nie obrażać.

Złośliwy bywa czasami,
przykry jest w złym humorze,
wtedy markotnym się stajesz,
przyczyną też bywać może.

Radości śmiech jest przyprawą,
ozdobą też wesołości,
dobrze gdy ma go na twarzy
gospodarz gdy wita gości.

Najlepiej by był szczery
i wypełniony radością,
a jeszcze lepiej kiedy jest
radość wspólnie z miłością.

Stolec

Król władał na stolcu,
książę też bywało,
kiedy miał apetyt
dobrze mu się srało.

Obecnie w szpitalu,
gdy zdrowie szwankuje
polegując w łóżku
byle jak się czujesz.

Na obchodzie rano
lekarz gdy zapyta
każdego osobno,
czy mąż, czy kobita.

Co ze stolcem słysząc,
a czy wiatry były,
odpowiedzieć musisz,
choć byś nie miał siły.

I tak stolec dzisiaj
gdy co rano hula,
nie dotyczy przecież
ni księcia, ni króla.

Kot

Kot mojej ciotki
to bestia taka,
dla niej to чудо,
dla mnie pokraka.

Łaciate to to,
trochę marengo,
rude do tego,
pośrodku z pręgą.

Złośliwy bywa
gdy w złym humorze,
drapnąć i ugryźć
znieńacka może.

Niby milutki,
czasem się łasi
do mojej ciotki,
znaczy do Basi.

A gdy jest głodny
miauczy uparcie
kiedy zagłąda,
co dzisiaj w karcie.

Nie je wszystkiego
gdy korzystamy,
wierząc czasami
nawet w reklamy.

I wtedy myślę,
kot mądre zwierzę,
on na reklamy
się nie nabierze.

Człowiek inaczej,
łyka reklamę,
kupuje buble
i daje plamę.

Psy

Pies mały szczeka głośno,
hałas robi wielki,
zazwyczaj najgłośniej
szczekają ratlerki.

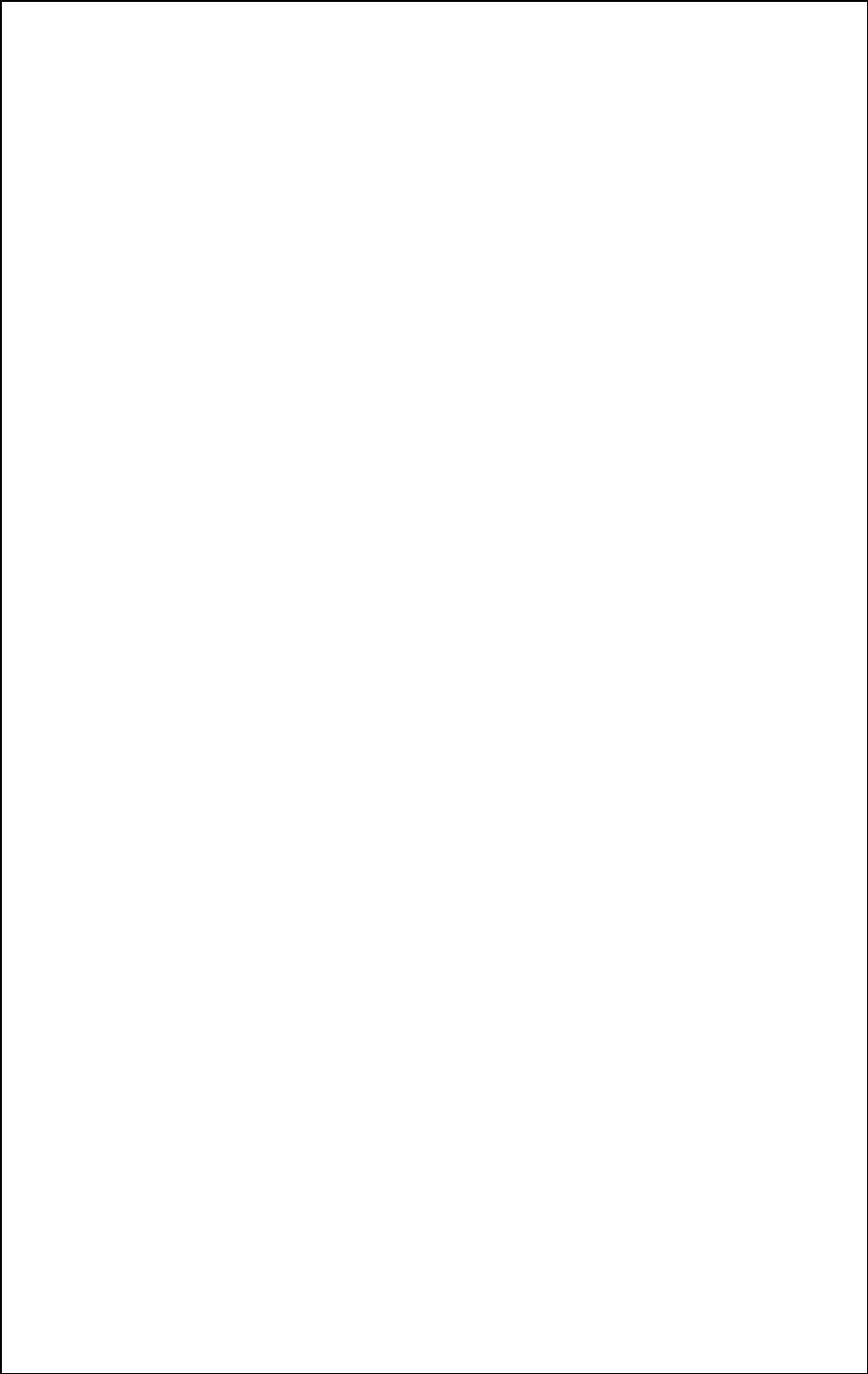
Jazgot ten nieznośny
choć postawa drobna,
takiego przeoczyć
raczej niepodobna.

Wielki pies też szczeknie,
to rzadziej się zdarza
gdy zwierzy obcego,
albo gospodarza.

Zazwyczaj u piesków,
to reguła stała,
że hałas plus masa
constans wciąż bywała.

Rozdział V

Diabetki



Pokusa

Była raz sobie pokusa,
diabełka ta wystanniczka,
buzia jak liska chytruska,
na biodrach kusa spódniczka.

Mistrzostwo w namawianiu
w przekonywaniu także,
upór gdy dąży do celu,
bo jak chcieć to móc a jakże.

Biegała sobie po świecie,
to tu, to tam zaglądała
i nikt ją niby nie widział,
choć wszyscy czuli, że chciała.

A czego chciała tu właśnie
dylemat pojawił się spory,
każdy już z innych marzeń
też musiał wybrać wybory.

W każdym pragnienia różne,
najlepiej by grzeszne były,
przed czym opierać się trudno,
szczególnie gdy słabną siły.

Była z nami od dziecka
pokusa zależna od wieku,
dopóki coś ciebie kusi
żyć dla niej warto lub czekać.

Choć byłbyś nawet kaleką
na ciele albo na duszy,
pokusa gdy cię dopada
może rozśmieszyć lub wzruszyć.

Okazja

Diabeł sam jest mniej skuteczny
nie tak łatwo złowić duszę.
Pomocnice sobie dobrał
okazję oraz pokusę.

Pomocnica diabła przecie
to pokusa jest, jak wiecie,
gdy się zdarzy, lub się trafi
nie potrzeba nawet mafii.

To okazja czyni cuda
nierealne – wnet się uda,
bez wysiłku, bez kłopotów,
najważniejsze, byś był gotów.

Nie oglądaj się za siebie,
nie myśl, co cię czeka w niebie,
że aniołów wielkie roje
zaprowadzą na pokoje.

Rzecz niepewna tak do końca
więc gdy widzisz w blasku słońca,
że okazja wpada w oko,
nagle możesz zejść wysoko.

Bez skrupułów, idź po trupach,
niech nie mówią żeś jest dupa,
można ukraść, kradnij żwawo,
nie oglądaj się na prawo.

Prawo jest dla ludzi głupich,
jest okazja to się upij.
Gdy pokusa się pokaże,
zrób to wszystko, co ci każe.

Przecież trzeba żyć ciekawie,
czasem we śnie lub na jawie
męczy zmora lub sumienie,
wspomnisz zdrowie, to jest w cenie.

Kiedy już nabroisz zdrowo,
kiedy będziesz siwą głową,
tu coś boli, tam coś strzyka,
może czas na spowiednika?

Raj na ziemi?

Raz diabełek spotkał Ewę,
a spotkali się pod drzewem,
choć nie była to jabłotka,
a że byli w blasku słońca,
to diabełek dał buziaka,
by nie była smutna taka.

Dzień i słońce nietypowa
okoliczność jest diabłowa,
no i w tych okolicznościach
czart wyglądał jej na gościa,
przystojnego, w kapeluszu,
i pełnego animuszu.

A kapelusz skrywał rogi
– co to będzie Boże drogi –
on polował na jej duszę
z wielkim wdziękiem
– przyznać muszę.

Tu wniosę uwagę małą
chrapkę miał także na ciało.

Gdy wyciągnął rękę śmiało
w jednej chwili zgarnął całą.
Ona wielce zaskoczona,
wpadła w jego ramiona,
jak tu się oprzeć – myślała –
kiedy w środku tak drzę całą.

A gdy ją zaskoczył srodze,
jak opierać się niebodze,
opór wszelki bezcelowy
– myśli jednak – nie trać głowy,
co być musi niech się stanie,
przyjemność na zawołanie.

Bo kobieta kiedy trzeba
bierze radość z piekła, z nieba,
a już wtedy kiedy może
nawet diabła weźmie w łóżce.

Diabełek drogowy

Był diabełek pełen werwy,
co uśmiechał się bez przerwy.
Diabeł szelma, jak się wzruszy
szukał wciąż dokoła duszy.

Leci sobie drogą polną
patrzy: główna, leci wolno,
a tu panny stoją przy niej
jakiś dziwne, każda w mini.

A jedna to nawet bez,
aż zachłysnęła się, choć bies,
ale ładna szelma była
i bez przerwy się wdzięczyła.

Diabeł patrzy, diabeł myśli:
„taka to się nawet przyśni”,
no i chuć się w człeku budzi,
aż chłopa ciągnie do ludzi.

Myśli diabeł szelma sobie:
„zaraz coś w tym miejscu zrobię,
zrobię wejście tu do piekła,
by mi dusza nie uciekła”.

Gdy się auto już zatrzyma
w lecie lub gdy mróz i zima,
by rozkoszy zażyć mógł
jakiś huzar polskich dróg.

Wtedy diabeł go ucapi,
– rób mi tu na duszę zapis!
Przyjemności zażyć chcesz,
płacisz panie i mnie też!

Diabeł żwawo duszę siup,
gdy panienka bierze w dziób,
po francusku pod chojakiem
popracuje nad chłopakiem.

Panna kasą mierzy zysk,
przyjemnością zysk klienta,
diabeł obie dusze zgarnia,
choć nikt o tym nie pamięta.

Diabełek – strategia

Diabełki bywają różne
– duże, małe, grube, chude,
zarozumiałe i próżne.

Diabełki one nie są skromne,
są uważne, spostrzegawcze,
zawsze by zdobyć duszę przytomne.

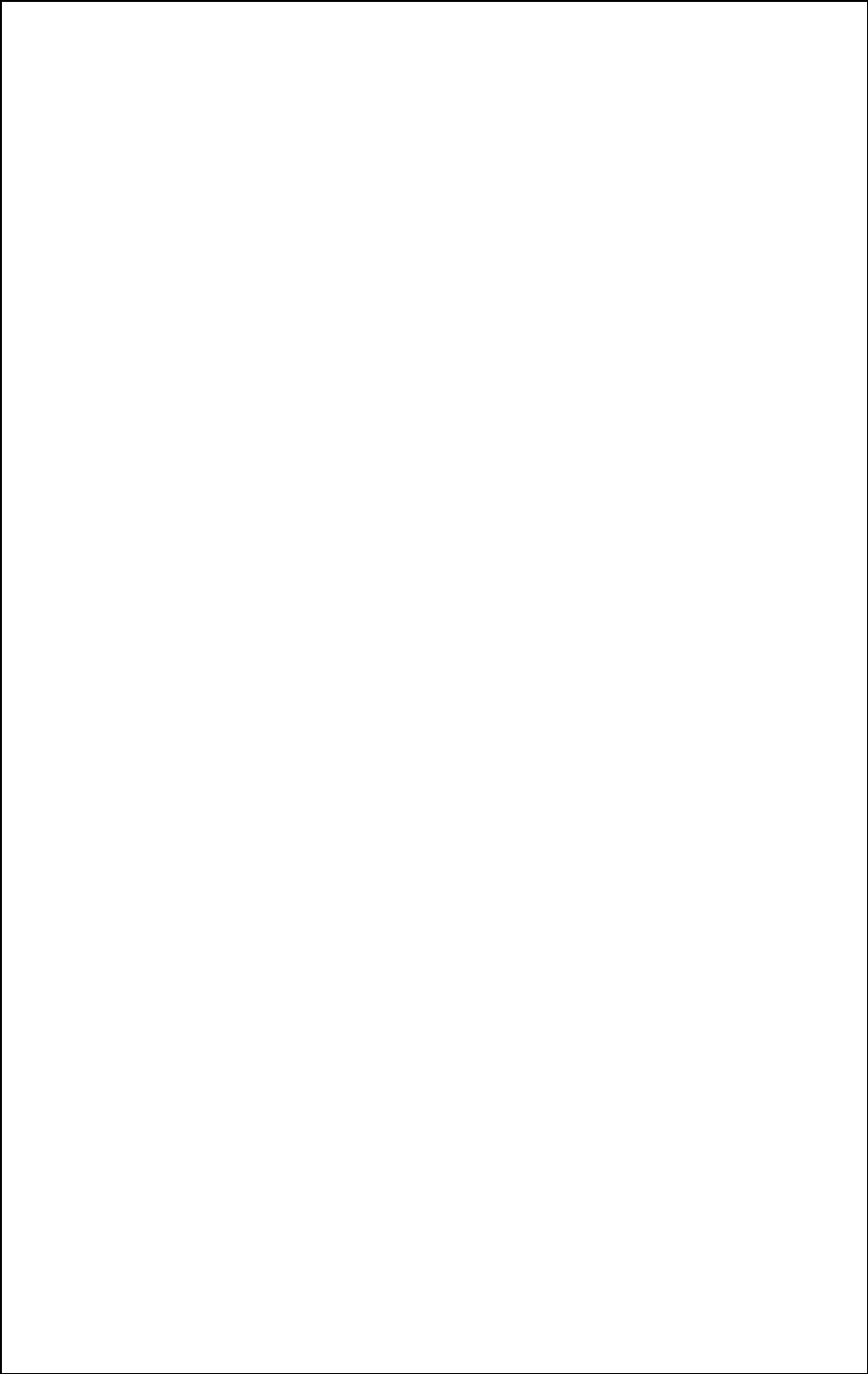
Patrzą, polują, czekają,
podstępnie się przyglądają
i każdą komplementami,
szczerą prawdę też mówią czasami
Cel uświęca ich środki, niestety
a czyhają głównie na kobiety.

Pomyślcie – taka kobieta
zazwyczaj potrzebuje faceta,
bo wtedy lepiej się czuje,
gdy facet ją adoruje,
nie żeby zaraz nachalny,
ale dobrze jak na jej punkcie
jest choć trochę nienormalny.
Może być czasem brutalem,
w pragnieniach bywać wandalą,
szczególnie gdy odzież z niej zdiera
– w tym się całe sedno zawiera.

Diabełki to wiedzą niestety,
polując na duszę kobiety.
Są zachłanne, jest im ciągle mało,
przy okazji polują na ciało.

Rozdział VI

A to historie



Majdan 2014

I

Ukraińska dumko,
tęsknie zawodząca
na Majdanie stoisz,
twarz wnosisz do słońca.

Stoisz już tam długo,
czekasz, marzysz, wierzysz,
że naród zwycięży,
bo naród uwierzył.

Ludzi mnóstwo stoi,
mróz siarczysty ściska,
a oni wciąż trwają,
czy Wiktoria bliska?

Bracia Ukraińcy,
wiara czyni cuda,
trwajcie zjednoczeni
i wtedy się uda.

(31.01.2014)

II

Dumko ukraińska
płaczesz łzami krwi,
strzelają do ciebie
a marzyłaś, by
śpiewać pieśń wolności,
choć nadzieja mała,
na Majdanie leżą
zastrzelonych ciała.

Gniew, determinacja
razem z tobą rośnie.
Wytrzymajcie bracia,
czas idzie ku wiosnie.
Dumko ukraińska,
daj siłę, nadzieję,
wiara czyni cuda,
tak się w dziejach dzieje.

(22.02.2014)

O laboga

O laboga, o laboga
Polak potrzebuje wroga,
tylko wtedy się jednoczy
i na brata się nie boczy.

A gdy wolność zapanuje
przeciw komu się zbuntujesz,
kogo będziesz nienawidził,
kto ci życie znów obrzydzi.

Walczyć przecież Polak lubi,
gdy nie walczy to się gubi,
zwykłe życie, zwykłe cele,
dla Polaka to niewiele.

Ja wciąż marzę – trzeba marzyć –
bo się wtedy może zdarzyć
żeby prawie każdy Polak
miał idee lub idola.

Gdyby złości w nas mniej było,
pewnie lepiej by się żyło.
Uśmiechajmy się – cholera,
niechaj radość nas rozpiera.

Po co walczyć i się czubić,
kurczę – lepiej się polubić.

Wiersz patriotyczny i barokowy

Ojczyzno matko Polaków,
co ich stolicą jest Kraków,
miasto królów i insurekcji,
Kościuszki i Sędzimira
huty dyrekcji.

Polacy to dzielni ludzie,
kiedy żyli pod uciskiem
umieli walczyć z wyzyskiem
zaborców i swoich wrogów,
ich szpiedzy wykradli recepturę
ruskich pierogów
i karpia po żydowsku.

Dlatego dochodzę do wniosku,
że to najmądrzejsza nacja,
bo kiedy z historii
wynikła jakaś racja
to Polacy rozumiejąc tę rację,
wstawali zaraz od stołu,
porzucali nawet najlepszą kolację,
ruszali do walki w pole
z okrzykiem „Ja wszystko – chromolę”.

Extremis malis extrema remedia!*¹
Nie była to żadna komedia,
Walczyli o wolność waszą i naszą,
choć lepiej byłoby tylko o naszą.
Potrafili się żywić samą kaszą,
jak było trzeba,
wtedy gdy zabrakło chleba.

Bywało, że wystarczyła im z kremem rurka
kiedy ruszali pod Wiedeń na Turka,
Sursum capites*² w wiktorii!
tak rzekła muza historii*³
bo była to ważna sprawa
i tak dzięki Polakowi*⁴
w Europie pojawiła się kawa.

*¹ Na wyjątkowe zło, wyjątkowe środki.

*² Do góry głowy.

*³ Klio.

*⁴ Jerzy Franciszek Kulczycki założyciel
1-szej kawiarni w Wiedniu
po odsieczy wiedeńskiej w 1683 r.

Historia o zbójach dwóch

Pewien dzielny rycerz, niech będzie Gerwazy
w dawnych wiekach chadzał w pełnej zbroi,
marsową miał minę, bardzo czarne wąsy
w zamku swym aż czternaście miał pokoi.

Zamek mury miał kamienne i wysokie,
wieże cztery a w jednej była brama,
przed bramą czuwał strażnik z jednym okiem,
nienajlepsza zamku była to reklama.

A ludzie omijali go z daleka
czy ze strachu, czy może z przezorności.
Na około zamku fosą była rzeka,
przez most na niej wędrowało wielu gości.

Tych wędrowców rycerz bardzo często łupił,
ładne dziewczki zaś do zamku wciąż porywał,
okowitę żłopał aż się całkiem upił,
ładną dziewczkę jak już porwał to używał.

Tak kolekcja panien szybko mu wzrastała
młodych, hoźych, zdolnych, zgrabnych i powolnych,
pracowita mości pana była pała,
bo Gerwazy był człowiekiem bardzo zdolnym.

O socjalu każda była zapewniona,
miała wikt i opierunek przy okazji,
a już kiedy była tęgo chędożona,
to tyknęła nawet sporo maomazji.

Każda panna miała nawet własny pokój
aby wygodnie każdej z nich się żyło.
A w jednym mieszkał rycerz by miał spokój,
i swobodnie, dobrze mu się chędożyło.

Maksymalnie panien mogło być trzynaście.
A że było to dość dawno przed wiekami,
że trzynastka jest pechowa nie wiedziano.
Źle się skończy ta historia wiecie sami.

No i narzekania się zaczęły z czasem,
także srogie swary między kobietami,
bo za rzadko on chędożył je kutasem,
jasna sprawa była mówiąc między nami.

Założyły własne związki zawodowe,
to się wtedy nazywało cechem
i zgłosiły swe żądania całkiem nowe,
by co robią już nie było nigdy grzechem.

Związek właśnie niezależny był szalenie,
permanently czyli stale obradował,
każdy pomysł bywał w wielkiej cenie,
każda myśl tu była całkiem nowa.

No i panie zamiast grzecznie dawać dupy,
kiedy rycerz miał ochotę chędożenia,
zażądały żeby z nimi dzielił łupy,
i pozycje gdy chędożył częściej zmieniał.

Karmił także trochę bardziej rozmaicie,
maomazje i frykasy były częściej,
a gęby, dawał moczyć w okowicie,
co podobno zawsze dają wielkie szczęście.

Ich żądania były teraz ciągle nowe,
tak to zwykle właśnie ze związkami bywa,
a Gerwazy choć miał bardzo tęgą głowę,
jednak ona się zrobiła całkiem siwa.

Wszystko zawsze ma początek i ma koniec,
pała mu opadła oraz nawet uszy.
Wtem do zamku nagle konno przybył goniec.
Gerwazego jednak coraz mocniej suszy.

A te babskie ponoć zawodowe związki
w swym mniemaniu ciągle rosły w siłę
i czepiały się biednego Gerwazego
stając przy tym coraz bardziej się niemiłe.

On się wkurwił, mówiąc prościej zdenerwował,
na te wszystkie babskie straszne niewdzięczności,
podciągnąwszy szybko pludry pałę schował,
zaklął, tupnął i powiedział dość miłości.

Miłowałem ciągle zbytki i kobiety,
co do zguby właśnie mnie doprowadziło,
cierpliwości już zabrakło mi niestety,
choć z początku było nawet całkiem miło.

I w kalendarz nagle kopnął nasz Gerwazy,
utrzymanie wtedy paniom się skończyło,
jeść i pić już nie dawano cztery razy,
zrozumiały, dawniej było jednak miło.

Spadkobiercy szybko rzekli im wynocha,
wypieprzyli radykalnie je za bramę.
Każda kiedyś nagle mogła strzelić focha,
oczywiście winne sobie były same.

Dawno taka to historia się zdarzyła,
choć stale milczą o tym historycy,
że trzynastka takich bab pechową była,
to już dzisiaj nie stanowi tajemnicy.

Że trzynastka jest pechowa wciąż słyszymy,
powiadają o tym nawet światli ludzie.
Pech się sprawdza tylko wtedy gdy wierzymy.
Więc ty nie wierz, nie poddawaj się ułudzie.



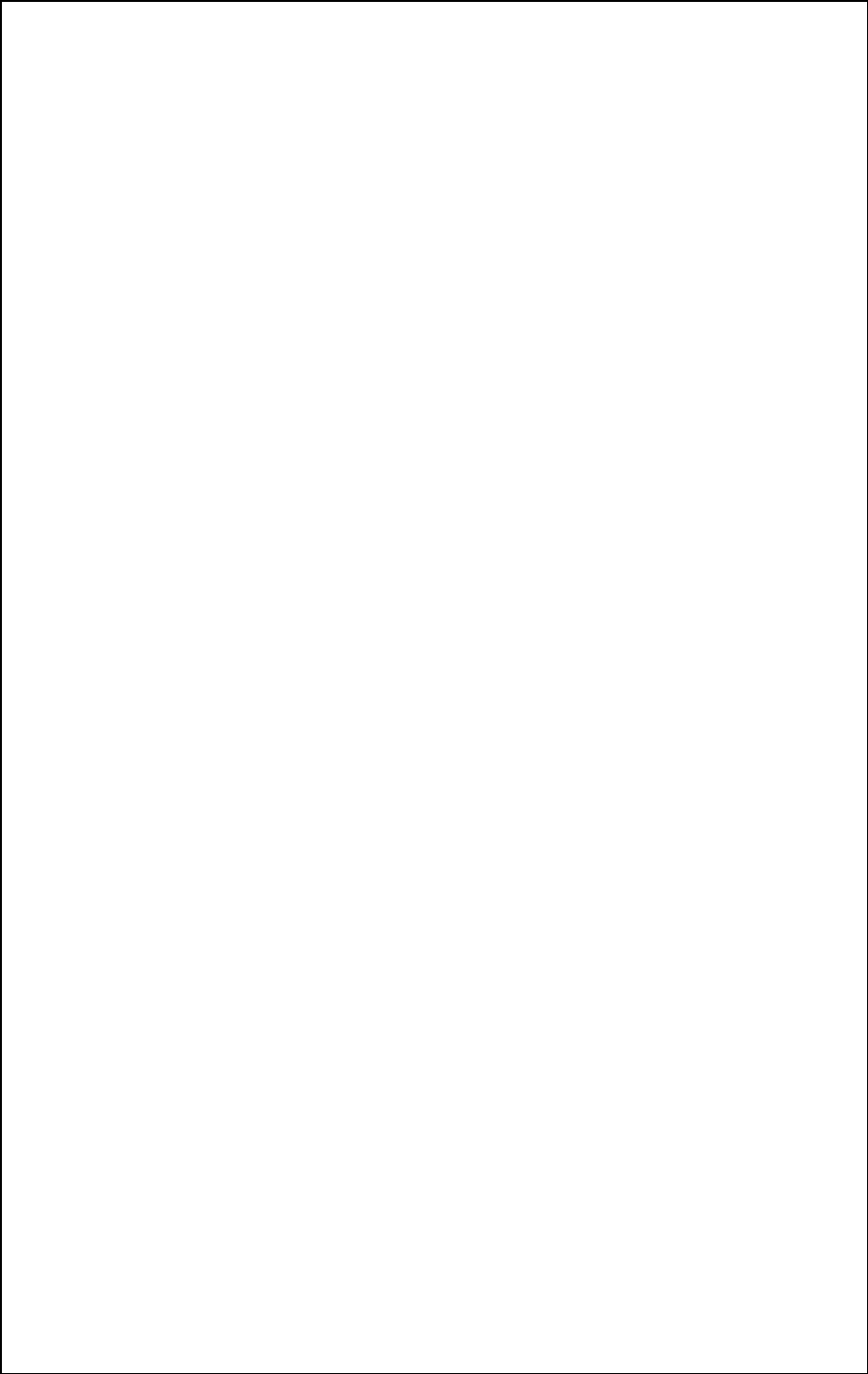
Refleksja

Pisałem wiersze nadęte,
pisałem także i chmurne,
bywały często wesołe,
również bywały i durne.

Gdy myślę o swym pisaniu
niech nikt się dziś nie obraża.
Przepraszam tych urażonych
i tych co czasem obnażam.

Nie chciałem nikomu dopiec,
nikogo także urazić,
broń Boże zrobić przykrość,
ani się komuś narazić.

Mym celem bywa twój uśmiech
lub łza wzruszenia płynąca,
byś czuł, gdy czytasz te wiersze,
że twarz wystawiasz do słońca.





Janusz Jachnicki z wykształcenia ekonomista, określa się jako skaszubiasty góral przez to, że 30 lat mieszkał na wybrzeżu.

Kocha góry, morze i Kaszuby.

Jest pilotem turystycznym, przewodnikiem sudeckim, po Kaszubach, Trójmieście, Pradze i Darze Pomorza, instruktorem żeglarstwa i Nordic Walking. Uczestnik strajku sierpniowego w 1980 w Stoczni Gdańskiej. Jeden z założycieli NSZZ Solidarność Łączności i pierwszy jej przewodniczący. Obecnie na emeryturze zajmuje się przewodnictwem, żeglarstwem, witrażami, kocha też podróże dalekie i bliskie, pływanie, taniec szczególnie tango argentyńskie. Interesuje się teatrem, fotografią, historią, sportem i polityką. Poezję traktuje jako wyraz emocji. Píše od wielu lat, ostatnio bardziej intensywnie dzięki zajęciom literackim na Uniwersytecie Trzeciego Wieku działającym przy Karkonoskiej Państwowej Szkole Wyższej w Jeleniej Górze.



KARKONOSKA PAŃSTWOWA
SZKOŁA WYŻSZA
W JELENIJ GÓRZE

ISBN 978-83-61955-48-1